

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Dzielnie Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; w Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dziennej, przy ulicy Karola Ludwika 1. 9.

Prenumerata wynosi:

Table with columns for subscription types: W miejscu, Poczta w państwie austriackim, do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcji i innych państw, and Prenumerata wysyłkowa. Rows show rates for annual, quarterly, and monthly subscriptions.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inserty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów ni frankowanych nie przyjmuje się. — Reklamów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracja Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejsceowa prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowski, handel Niemiejskiego w Sukienkach, biuro dzienników Herza plac Maryacki 1. 9, handel Bajera ul. Grodzka, główna trafikarza, Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — Ogłoszenia (inserty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drobnym drukiem po 30 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika 1. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika 1. 11; w Paryżu wyłączenie p. Adam rue de Varonne 88, (prenumeratę p. W. Raszkowski Courbevoie pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Hasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelk, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze); H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurtie n. M. G. L. Dube & Comp w Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman & Frenndler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

CZAS

Wiec katolicki.

O wiecu katolickim w Poznaniu przesyła nam nasz stały korespondent poznański następujący pierwszy list:

(\*) Pięknego to były dni, a za rychło minęły te dni II-go wiecu katolickiego w Poznaniu. Słuszność się okazała po stronie tych, którzy twierdzili, że wiec uda się najzupełniej, chociaż sporo podejmovano usiłowań, nawet ze strony tych, co jawnie wiec popierali, żeby od niego odstręczyć szersze sfery. Nic to nie pomogło, a tem mniej zaszkodziło, bo prawdziwą lawiną z Księstwa i Prus stoczyła się na Poznań liczna wiecówników drużyna. Przez 4 dni jedni przybywali, drudzy odjeżdżali, ale stale liczył się około 5000 uczestników. Wybor lokalny okazał się też najdosowniejszym, a jeden mu tylko robiono zarzut, że jest „za mały.“ Zawieszono też główną salę byłą przepelniona, a w przyległych ubikacjach tłumnie zebrałi uczestnicy nasłuchiwać musieli z daleka. Sześciu, kto się dostał na estradę, przeznaczoną dla honorarjów, Komitetu, biura itd. Tak było pierwszego dnia, ale potem już siadali tam przeważnie „szczęśliwi“, a Komitet urządzający tem więcej przyrzekał oczy na „nieporządek“, że i piękne grono dam szukało chętnie schronienia na estradzie. Widok jej był prawdziwie imponujący z powodu świetnej dekoracji i malowniczego rozmieszczenia grup zasiadających.

Na tylnym ścianie na wysokim postumencie górował obryzany biust cesarza, miejscowa własność. Na czas wiecu umiescił Komitet na postumencie biustu cesarskiego wielki krzyż z wizerunkiem ukrzyżowanego Zbawiciela. Po jednej stronie wywyższonego środka estrady zasiadał X. Arcybiskup na złościm tronie, podobno pochodzącym z apartamentów ongi króla Stanisława Leśczyńskiego. Obok stały fortele dla biskupów X. Dra Likowskiego i X. Andrzejewicza, sufraganów naszych archidiecezji. Za nimi zasiadał wysoki senat duchowny kanoników i prałatów. W środku a na przodzie wywyższonej estrady stała mównica, a przed nią z gaju egzotycznych krzewów wznosił się biust Ojca św., zdobny złotym wieńcem laurowym. Po drugiej stronie estrady zasiadł marszałek z całym swym biurem i z Komitetem wiecu. Na obustronnych zniżonych częściach estrady siedzieli goście honorowi i wybitniejsi uczestnicy wiecu z Księstwa i Prus zachodnich, bądź duchownego, bądź świeckiego stanu. Po rogach wywyższonej części estrady sterczały wysoko dwie olbrzymie chorągwie białe, rzym skiego czyli kościelnego kształtu. Na jednej z nich widniał herb Ojca św., na drugiej herb X. Arcybiskupa. Cała sala zresztą umajona była suteni girlandami zieleni, której faliste linie przerywane były wiazkami mniejszych i większych proporców, chorągiewek w kolorach papieskich, krajowych i państwowych. W oszklonym przedsiunku sali wzrok wstępującego padał na wielką grupę egzotycznych krzewów, na której leż zielonym wydatniała się biała figura Matki Boskiej. Na froncie budynku wśród sutoge wystroju wieców, powiewały trzy olbrzymie sztandary w trzech, jak już powyżej wymieniono barwach, nad bijącym w oczy napisem: „Witamy!“

Druza sala przyległa tak dalece, że za pomocą rozsuwanych ścian i żaluzji łączący się mogła z pierwszą w jedną całość, także przyozdobioną była wiekami, a na te wśród grupy krzewów i tu stały binsty Ojca św. i cesarza. Sala ta oprócz dla sekcji kościelnej, przeznaczoną była z góry dla oddziału niemiecko katolickiego, a dlatego tak wygodnie, że X. Arcybiskup za ledwie kilka kro-

ków zrobivszy, mógł się przenieść do niemieckiego oddziału z głównej sali posiedzeń.

W kilku pomniejszych salach mieściły się posiedzenia sekcji. Wszystko to pod jednym dachem, każdy mógł wybierać, gdzie i jak długo zabawić zechciał. Dodać należy, że cały lokal stoi wśród przepysznego ogrodu, zacienionego staro-drzewem, pod którego konarami pełno stoliczków i krzesel. W dalszej części ogrodu przeszłiczny staw, którego brzegi raz otoczone świeżą murawą, a drugi raz tuż nad wodą wiecem gęstych różnokolorowych światel gazowych. Za stawem na wywyższeniu stoi niby portyk świątyni greckiej, którego kontury wszystkie wieczorem góreją znów także rzędami różnokolorowych światel gazowych, a na dnie wiecu umieszczono między średnimi filarami portyku wielki transparent, przedstawiający wizerunek Ojca św. W takim to ogrodzie każdy wiecównik każdej chwili mógł szukać wytchnienia, a wieczorem słuchać rozgłosy brzmiących koncertów, które się wiec wsterek zakończyły wspaniałymi ogniami sztucznymi. Na koncerta te oprócz wiecówników, zbierały się niezliczone tłumy publiczności wszelkich wyznań i narodowości.

Wdzięczność się należy zarządowi ogrodu zoologicznego, że przepysznym ubikacji i ogrodów słych za stosunkowo niską cenę odstąpił komitetowi do użytku, jeżeli nie na wyłączne zajęcie. Temu bowiem przeskadzają ustawy Stowarzyszenia ogrodu zoologicznego, które dla członków zastrzegają codzienny użytek ogrodu i wszelkich koncertów. Musiał się więc komitet nasz zgodzić na warunek, że zwykła publiczność ogrodu zoologicznego, będzie miała w tych dniach porówny z wiecównikami wstęp do ogrodu. Był to dla obydwoh stron trochę śmiały eksperyment, ale skutek okazał, że śmiałość ta wynagrodzona zo stała powodzeniem, bo pomimo ośmiotysięcznego tłum, nie przyszło między tak różnorodną publicznością do żadnego starcia i zakwaszenia. Wzajemna wyrozumiałość zarządu i komitetu umiała pokonać wszelkie zamiary wywoływania nieporządku przez żywioły, podbechtwane ze strony utajonych przeciwników wiecu. Że nie we wszystkich dziedzinach po stronie naszej zupełnie lojalnie i zgodnie, zdziwić się nie można. Od czegoż jesteśmy Polakami? Bez rozdziwienia niepodobna nam występować, ani też pojąć nie możemy, że takie rozdziwienie nas nie tylko w śmieszność, ale i w pogardę podaje u swoich i obcych. A o jakie drobności się naraz rozdziamy? W pewnych kolach nie podobały się kokardy, jakie dla swych czynników wszelkiego stopnia przepisał komitet. Więc o te tak „ważną“ sprawę odbyto tłumne zebranie „obywatelskie“ i postanowiono nosić na przód komitetowi inne kokardy. Ta akcja wielka najzupełniej się powiodła, ale absolutnie nikt na te secesyjne kolorowia nie zwracał uwagi. Tylko „dzieci polityczne“ się zabawiły, że postawiły na swoim.

Nie powiodło się natomiast zupełnie naszym „Wypolonom“, którzy chcą zepsuć gromadność wiecu, na sam dzień otwarcia naznaczyli raz „Złot Sokoł“, a obok tego uroczystość 20-letniego jubileuszu Towarzystwa Młodych Przemysłowców. Tymczasem opinia sama już zmusiła przewodców tej secesji, że chociaż przez deputacje musiały wziąć udział w wiecu, a gromadność wiecu nie a nie nie poszwankowała, że paręset osób tańcowało i bawiło się, kiedy wiec katolicki obradował.

Wspaniale udał się też pochód wiecówników, urządzony z kościoła farnego aż do ogrodu zoologicznego, na przestrzeni około 2 kilometrów. Pochód ten z muzyką i chorągiewami cechów i sto-

warzyszeń, póki się nie odbył, niepokoił wiele ródznie umysły, niechętnie wiecowi. „Szopki nam urządzają“ — mówiono że źle zatajona zawiścią, spraszkono nieporządkami, fiaskiem, ale komitet spokojnie znosił krytyki i obelgi, a swoje robił. Pochód udał się znakomicie. Kilkadziesiąt par sztandarów postępowo na czele z muzyką, która na przemian wygrywała poloneza Ogińskiego, to znów marsza Es-dur Chopina. Za tym orszakim postępował tłum kilkotsięczny, a po drodze z polskich domów i pomieszczeń tysiące bukietów rzucało na wspaniale widokowo i pod nogi wiecówników. Skoro pochód stanął na miejscu, chorągwie ze sztandarami ustawiono malowniczo w półkole przed gmachem zebrań za wodotryskiem celem okazalego przyjęcia później przybywającego X. Arcybiskupa. Ci jednak nie dotrwali na miejsce wskazanem. Jakiś stróż „godności narodowej“ podburzył ich, że to będzie z bliznieniem dla cechów itd., skoro z oddalenia mniej więcej 10 kroków będą chorągwie skłaniały sztandary pod stopy przechodzącego Arcybiskupa. Więc sami na własną rękę utworzyli ciasny szpal i tak arcypasterza wtali. Wszystko jedno, jak się to stało, rzecz tylko straciła na malowniczości, a chorągwie i ich asystenci stracili fotografie, którzy byliby otrzymali na pamiątkę, gdyby byli wedle komendy wytrwali w malowniczo obmyślonej i w należytym oddaleniu rozmieszczonej grupie. Żalowałi potem po niewczasie. Zwykle i w tak małych rzeczach Polak mądry po szkodzi, ale porządku i posłuszeństwa nauczyć się nie może.

Skoro X. Arcybiskup przybył na miejsce i wysiadłszy z karety, podchodząc do lokalu wieców, poprzędzony komitetem, z tysiąca piersi zabrzmiał okrzyk: „niech żyje“, a muzyka mu wtórowała uroczystościowym hejnałem.

Do zewnętrzności wiecuoh i to dodać należy, że na obydwoh koncertach wygrywano przeważnie polskie kompozycje, a przez wszystkie dni wiecu uczestnicy jego mieli wstęp do wzorowo i po nad poznańskie stosunki urządzonego ogrodu zoologicznego.

Następnie pomówi się o wewnętrznej treści wiecu.

Po przesileniu.

Nowy gabinet węgierski rozpoczął swoje urzędowanie. Nowo-mianowani ministrowie baron Eötvös i hr. Andrassy złożyli już wczoraj przysięgę w ręce Monarchy; przy tym akcie wystąpił pierwszy w galowym stroju węgierskim, a drugi w uniformie poręcznika honowdów. Po zaprzysiężeniu przyjmował Cesarz oba ministrów na osobnej audyencji. Inni członkowie gabinetu, którzy nadal pozostają w urzędzie, nie potrzebowali już składać ponownej przysięgi. Gabinet o tyle nie jest kompletny, że tekę rolnictwa objął prowizorycznie hr. Fejervary. Upatrzony na stanowisko ministra rolnictwa pierwotnie hr. Aleksander Apponyi oświadczył, iż przyjąć go nie może, a obecnie jako kandydata na nie wymieniając nadżupana tolnackiego komitatu, hr. Aleksandra Szeczeniego. Zapewne za kilka dni zapadnie i w tej mierze ostateczne postanowienie. Co do obsadzenia posad sekretarzy stanu, zarządzone będą rokowania w najbliższych dniach. Przeważna liczba sekretarzy zatrzyma swój urząd. To tylko pewna, iż w ministerstwie oświaty ustąpi Berzevicy, a jego miejsce zajmie dep. August Pulszky, zaś w ministerstwie spraw wewnętrznych politycznym sekretarzem stanu ma zostać wiceprezydent Izby deputowanych Zydeyry Perczel, a administracyjnym siedmiogrodzki nadżupan Jan Sandor. Dziś przedstawi się nowy gabinet obu Izbom

parlamentu, przy czem wyjaśni p. Wekerle powody, które wywołyły przesilenie i objaśni program przeobrażonego rządu, a przynajmniej powiadamio parlament o najbliższych tego rządu zamiarach. Dziś ma już nastąpić nominacja trzech dożywotnich członków Izby magnatów. Mają nimi zostać hr. Karol Franciszek Esterhazy, właściciel dóbr w preszburkim komitacie, baron Zygmunt Uechtritz, znany sportsman i były nadżupan Zuber. Dość zgodnie donoszą, iż rozprawy nad ustawą o służbach cywilnych rozpoczyna się w Izbie magnatów dnia 18 b. m. Wynik głosowania jest bardzo wątpliwy i już nawet liberalne organa osławiają się z możliwością powtórnego odrzucenia słuówbów cywilnych, ale zarazem dodają, iż w takim razie nie nastąpi przesilenie gabinetowe, ale po prostu po feryach letnich rząd ustawę tę przedłoży po raz trzeci Izbie deputowanych.

Równocześnie z zakończeniem przesilenia węgierskiego rozszła się w wiedeńskich kolach finansowych pogłoska, iż minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky podaje się do dymisji. W. A. Zg. zasięgła w tej mierze informacji w kompetentnym miejscu i została upowazniona do oświadczenia, iż pogłoska ta jest absolutnie bezpodstawa. Dziennik ten dodaje, iż w stosunkach między hr. Kalnokym a gabinetem Wekerlego nie tylko nie zasły żadne nieporozumienia, ale owszem sam rząd węgierski uzaje, iż hr. Kalnoky zajmował podczas przesilenia najzupełniej lojalne stanowisko i że, o ile to leżało w jego urzędowym zakresie, popierał zawsze gorąco interes węgierskie.

O sytuacji węgierskiej otrzymujemy następujący list:

Wiedeń 11 czerwca.

(z) Węgierski minister handlu, p. Lukacs, dozwolił wyjątkowo drukarniom pracować przez dzień wieczorajsz; szło o to, aby świat jeszcze w niedzielę mógł się dowiedzieć, że nowy gabinet został sześciu (6) utworzony. Ktoś złośliwy mógłby przypuścić, że drukowano te nominacje w niedzielę dlatego, bo w poniedziałek mogłoby być już za późno. Ale tak nie jest. Owszem, pp. Eötvös i Andrassy (dwa wielkie... nazwiska!) złożyli dziś ministeryalną przysięgę i gabinet na prawdę gotów!

Abv krótko scharakteryzować powszechną o jego trwałości opinie, przytoczyć urwek rozmowy, którą dziś miałem z osobistością, znającą wybornie stosunki węgierskie. „Cesarz — rzeki mi interlokutor — wraca jutro do Wiednia, a do Pesztu jedzie dopiero we wtorek.“ „Z powodu sesji delegacji?“ „Nie — z powodu następnego przesilenia.“ — Jest to — jak mówią — zdanie powszechne. Trudno bowiem przypuszczać, aby liberalizm węgierski uratował z pomocą tych aktów papierowej skruchy, których próbka jest wczorajsz artykuł „radosny“ Pester Lloyd. Pótrzędowy organ stwierdza tym razem już otwarcie że w ostatnich czasach zjawiały się, „aż zbyt często znaki nieporozumienia“, które miały swe źródło w „pozornej“ sprzeczności między „historycznymi reminiscencjami a warunkami aktualnej polityki, między manifestacjami pietyzmu dla historycznych postaci, a względami na warunki serdecznej solidarności uczu, łączących lud i władce.“ No, przecie! Mamy przecie przysiężanie i to pótrzędowe, że w sprawie Kossthna bardzo znacznie przebrano miarki. P. Max Falk, mądry po szkodzi, radzi też swoim współziomkom, aby na przyszłość byli ostrożniejsi, a ubiera to w barwy nader charakterystyczne: „Rycerski nasz naród nie pozostanie w tyle za swym ryckierskim królem, skoro kiedyś znowu chochdzi będzie o to, aby i

uczucia króla szanowano...“ Pełne światło pada dziś, jak widzimy, ze szpalt Pester Lloyd'a na ostatnie przesilenie w Węgrzech!

Z temi bardzo rozumnie uwagami łączą półurzędowy organ radę, której komiz, na te prowadzonej przez toż pismo calomiesięcznej hecy przeciw Izbie magnatów, jest wprost nieoceniony. Oto — sądzi p. Falk — nie należy okrzykami tryumfu drażnić tych „czciogodnych mężów“, którzy inaczej byłiby może skłonni podać nam rękę do zgody. Przypuszczam, że Izba magnatów odczuje i nalezyte ocenę awans, jaki się mieści w tem, że z Troitelhausu — tak ją w ciągu przesilenia nazywano w pismach liberalnych — zmieniła się (w przeddzień głosowania) na zbior „czciogodnych mężów.“ Jest jednak bardzo prawdopodobne, że te gloskania nie przyniosą w Izbie magnatów żądane dla stronictwa liberalnego skutku.

Nie idzie nam tu zresztą o wotum Izby wyższej, ale o fakt wiele donioślejszy, który pozostał jako osad z obecnego przesilenia. Z jednej mianowicie strony objawił się tu niewątpliwy rozstrój stronictwa liberalnego — o czem pisałem wczoraj — z drugiej przybyskować zaczęła wszędzie — nietylko wśród opozycji — świadomość potrzeby pewnego „konserwatywnienia“ życia publicznego w Węgrzech. Jest faktem znaczącym, że nawet wśród liberalnej prasy pojawiły się narzekania na „pewien“ radykalizm, który się wkrađ do polityki wewnętrznej Węgier. W tych Węgrzech, w których od lat dwudziestu konserwatyzm był jak ów polski mostek „co go niema“, zaczęto szukać elementów konserwatywnych. Jedni nadzieją, drudzy powodowani trwożą przeszkicowali istniejące stronictwa, aby w nich odnaleś materyał przyszłej — mówili jedni — reakcji, przyszłego — twierdzili drudzy — odrodzenia. Kombinecya Szaparyi-Apponyi, która przemknęła po horyzoncie, z pewnością rozwiązaniem problemu nie jest, ale jest pewnym drogowskazem na dalszą przyszłość. Jak bowiem jest rzeczą dziś już dowodami stwierdzoną, że konserwatyzm węgierski uda się znaleźć i wśród liberalnych — secesjonistów Szaparyego — tak pewnym jest, że i wśród opozycji znajdują się żywioły zupełnie do rządów zdolne i szczerze zachowawcze.

Dzisiejsze życie publiczne w Węgrzech cierpi na wielką i ciężką chorobę: jak u nas tak i tam kryterium podziału stronictw leży w przeszłości, a nie w teraźniejszości i przyszłości. I jak u nas czas najwyższy, aby powstanie z r. 1863 przestało być miarą podziału stronictw, tak w Węgrzech uroda z r. 1867 nie może, nie powinna być nadal wyłącznym problemem politycznego działania. Te dwie daty i te dwa fakta uchronią równie od nieporozumienia: nie o te przeszłość historyczną tu idzie, z której wszyscy czerpiemy soki żywotne, tę, która nam dała wiarę, język, obyczaj i narodowy byt, narodową świadomość — ta w swej całości dla wszystkich święta jest i będzie i na niej wszystko co budujemy, opierać musimy. Nie, tu chodzi o jeden z tej przeszłości wyrwany fakt, który sam w sobie może być dla nas nauką lub zgorznięciem, smutkiem lub radością, ale pozytywnego programu naszej pracy narodowej na dziś i na jutro przeciw wyczerpywaniu nie może! Więc jak u nas powiedzieć sobie trzeba, że w obrębie tych, co rok 1863 za bład uważają i o powtarzaniu go nie myślą, szukać należy różnorodnych czynników politycznej akcyj, tak i w Węgrzech, pozostawiając całkiem na boku wszelkie elementa negujące ugodę z r. 1867, trzeba w obrębie rozumnych prawo-politycznych czynników przyspieszyć proces różniczkowania i nie dać się ludzi pozorom dzisiejszym, iż tylko libe-

Księżna Marcelina Czartoryska.

(Dokończenie).

Istnieje inny obraz Kwiatkowskiego, znany podobno w kilku replikach, wyszły z rąk samego artysty, przyjaciela Chopina. Jedną z nich, bardzo piękną, wisi u pp. Kościelskich i w berlińskim salonie przypomina swoim i obcem gościom narodową dumę i chwałę. Widzimy tam Chopina w chwili, gdy wykonywał lub tworzył swego poloneza. Przesuwają się różnorodne polskie postaci od husarzy skrzydlatych do obrońców Warszawy w 1831 roku, do najznakomitszych mężów w emigracji. Obok artysty, wśród kółka najbliższych mu osób, na pierwszym planie postawił malarz ks. Czartoryska.

Wiadomo, że czyszej i dokładniej od innych przechowywała ona tradycję swego mistrza; wiadomo, że kto chciał poznać myśl Chopina, przyjeżdżał na naukę do Krakowa. Artysci, którzy się dziś liczą do najświetniejszych na obydwoh półkulach, mówili mi o „starej księżnej“ z podziwem, czcią i uwielbieniem. Za dawnych czasów przychodził do niej Liszt, chcąc jej gry posłuchać; prosił wtedy, aby nikogo nie wpuszczano do salonu, z wyjątkiem Maurycego Manna. Chory na oczy Krasiniski słuchał godzinami jej gry w pokoju o zastonitych oknach. Później księżna musiała nieraz prostować pojęcia o Chopinie. Poczęto przesadzać w cichoci gry, w delikatności dotknięcia, zamieniając subtelność uczucia na sentymentalizm. Ks. Czartoryska bronila wtedy ludowego zacięcia mazurków, powtarzała chętnie słowa, które Krasiniski zwrócił do Słowackiego, radzila więcej granitów podłożyć pod lazury. Sądzę zresztą, o ile się w takich sprawach mogę ze zdaniem odzywać, że jak wogóle w sztuce, tak i w dziełach muzycznych lubia szukać nietylko wrażeń, ale myśli. Nie zadawalniały jej — i w tem się może różniła od współczesnych — utwory poetyckie, starające się impresjonistycznie, za pomocą nawalu porównań, oddać znaczenie muzycznego dzieła. Wolała, aby wyrażono jego myśl w kilku jasnych, wyraźnych obrazach. Dlatego nie lękała się ko-

mentarzy, owszem starała się o nie. Na jej prośbę wygłosił niegdys St. Tarnowski odezwy o dziełach Chopina, które wykonywała pośród pauz wykładu. Później, mając grać na koncercie słynnego poloneza, zwróciła się do nawskróś muzycznego młodego przyjaciela z życzeniem, aby w wierszu zaznaczył kilka scen, które według jej, popartej tradycją pojęcia, stanowiły osnowę, główne momenta utworu.

Grywała wiele dla przyjaciół. Dużo osób w Krakowie pamięta jej wtorkowe muzyczne wieczory, w których najznakomitsi artyści brali obok niej udział. Dokoła fortepianu księżnej gromadzili się nieraz różnorodni ludzie: wspomnę tylko jednego, Matejkę. Bywali tam nietylko nawskróś muzykalni. Księżna chciała też czasem — wiem to najlepiej — nawrócić kogo do muzyki, wytłumaczyć mu, że może ją zrozumieć. Najwybitniejszą cechą tej kobiety była dobroć. Wobec jednostek objawiała się ona życzliwością, wobec ogółu — miłosierdziem.

Słyszano ją też najczęściej na dobroczynnych koncertach. Pamiętają ją w Krakowie, a pewno i w Paryżu. Grywała tam na cele polskiego Towarzystwa dobroczynności w sali Herza. Towarzyszyli jej wtedy artyści, biorący zazwyczaj udział w t. zw. *concerts du conservatoire*; występowali i jej dobrzy, słynni znajomi, Vieuxtemps i Francheomme. Nie wzywano prasy na te wieczory, i jeden Jules Janin otrzymywał od księżnej kartę wstępu, za którą stała płać setką franków. Koncerty przynosiły po kilkanaście tysięcy. Później grywała ks. Czartoryska w Londynie, grywała w prywatnym salonie, ale i tu płynęły pieniądze na rzecz emigracji. Była to epoka stosunków z lordem Dudley Stuart, stałym obrońcą naszej narodowej sprawy. Po takim koncercie kolonia polska w Londynie chciała raz złożyć księżnej dar honorowy, wybory fortepian w cenie kilku tysięcy franków; suma ta przeszła jednak z woli artystki do kasy Polaków, przebijających w Anglii. Z artystyczną publicznością Zachodu pożywała się księżna przed kilku laty, dając w Wiedniu koncert razem z Lisztem. Ciel był znów polski, patriotyczny i dobroczynny zarazem. Po śmierci męża fortepian milczał długo. Ode-

zwał się dopiero w ostatnim roku i w najściślej szmem gronie słuchaczy. Wielka artystka nie chciała młodym talentem odmówić nauki i porady; odżyła dla muzyki, słuchala jej chętnie. Księżna umiała się nawet z dobrą, miłą jej znajomą, zamieszkałą w tym samym domu, co ona; prosiła, by sąsiadka schodziła do niej, ilekroć zagra parę taktów z oznaczonego mazurka Chopina. Niemasz dwóch tygodni, jak ten fortepian brzmiał jeszcze.

III.

Księżna pragnęła najrozszeźszego pogrzebu. Rozporządzeń, które miała wydać pod tym względem, nie odnalaziono dotychczas w jej papierach. Ale syn znalazł jej wolę i zastosował się do niej. Nie było mów ani w kościele, ani na cmentarzu, ani przed szpitalem św. Ludwika, zawdziejającym księżnej swe istnienie. Kierownicy szpitala wy-mogli tylko tyle, że pochód przysłał przed gmachem. Wydaje mi się natomiast, że w orszaku było niezwykle cicho, smutno i poważnie. Albo też ogarniała mnie ta rzadka, na świat zewnętrzny obojętna cichość, w której się słyszy szelest plynącego czasu.

Na końcu pochodu szło kilku ludzi, przedstawiciele dni lepszyc, kilku takich, którzy umarli znali na emigracji. Nam młodszym może się łatwo wydawać, że ćwierć wieku, którą spędziła w Krakowie, stanowi najwazniejszy okres w jej młodsierm działaniu. Widzieliśmy ją tu, widzieliśmy ją sami, czynną, zapobiegliwą i datna. Nie pamiętamy zaś tego, czem przez lat blisko dwadzieścia była dla Polaków w Paryżu. W życiu ludzi wybitnych, wielkich artystów, wydaje się po koleji każda epoka najbardziej znaczącą i godną poznania. Uwagę tę piękna i nie moją, wolno mi może powtórzyć nad grobem kobiety, która miała niezwykły talent do miłosierdzia. Nam, dalszym, ukazuje się ona zwłaszcza jako uczestniczka chlubnych i podniosłych czasów, słynna artystka, przyjaciółka i pomocnica wszystkich najgorętszych patriotów, wszystkich przyjaciół Polski za granicą; bliżsi wspominają przedewszystkiem jej niestanącą dobroczynną akcję. My obcy znajdziemy może potwierdzenie naszych pojęć w głosie późniejszych pokoleń, w historii, która tyle wewnętrznych po-

czuć porzuciła i opuszcza na drodze. Istotną prawdą zostana mimo to słowa: „błogosławieni miłosierzni.“

Nie brakło w Paryżu osób, które się zajęły losem polskich emigrantów: dla czegoż nazywali oni tylko tę umarlą „księżną-matką“, albo „naszą księżną?“ A jednak kiedy chodziła do chorych w szpitalu, nie widzieli oni zazwyczaj, z kim mają do czynienia. Sądzili, że ich ktoś z rozkazu księżnej Marceliny odwiedza. Zdarzyło się, że kiedy raz odezwała się w swoim imieniu, sflu-kal ją stary żołnierz z 1831-go roku, zarzucił jej kłamstwo, nie mógł jej sobie bowiem wystawić w tej prostej, serdecznej osobie. Tej, co mu usługiwała w chorobie, wolał, że nie warta być nawet służącą „naszej księżnej.“ Lękał się potem gniewu ks. Czartoryskiej, lękał się żywo, ale nie długo. Bo nadszedł przedk dzień, w którym opiekunka chorych wracała do szpitala.

Podobnie, kiedy umarla, tłum chodził ją oglądając, ufny, że zajrzy razem w przepych księżnych pokoi. To samo zdumienie, które musiało czasem ogarniać jej znajomych, spotkało teraz jej pośmiertnych gości. Zastali ją leżącą na katafalku, w małym pokoiku, gdzie przez lat kilka spiyiała. Nie urzeli złoczonych mebli, olbrzymich luster, których mieli prawo się spodziewać. Nie zauważyli zapewne rycin Falk'a i rysunków Norblin'a, pianina, stojącego w kącie salonu. Nie mogli ocenić artystycznej i pamiątkowej wartości tych przedmiotów. Nie widzieli także, jak skromnem, niemal ubogiem było życie tej księżnej; nie wszyscy zdali sobie z tego sprawę, że wielka pani oszczędzała na własnych wydatkach, bo jest po świecie, jest zwłaszcza w Polsce, duzo bied i nęgd do zaspokojenia. Ja, który się raz przypadkiem dowiedziałem, ile czyniła dla wygnanych z Podlasia, mam prawo mówić o jej miłosierdziu.

Mimo to w skromnem mieszkaniu lat ostatnich gromadzili się za jej życia nietylko ci, co razem z nią brali udział w dobroczynnych przedsięwzięciach; pokój, ozdobiony sztychami, stawał się jeszcze chwila salonem. Można tam było spotykać najdawniejszych znajomych umarłej, tych kilku ludzi z emigracji, którzy teraz szli na koniec pogrzebu, zamykając pochód. Wtedy przychodziły mimowoli

na myśl świetne paryskie zebrania u księżnej, na których słuchano gry Chopin'a, Franchomme'a, śpiewu pani Viardot, a między słuchaczami siedział taki Villemain, taki Berryer, częsty jej gość i bliski znajomy, albo ksiądz Gratry, dziś nieco zapomniany, głośny podówczas filozof i moralista. Widziałem raz zeszyt nut, należący do zmarłej, na którym ten byłby uczeń szkoły politechnicznej, matematyk, później kapłan, mówca, członek francuskiej Akademii, wypisał ładną, dla niego bardzo charakterystyczną definicję: „Muzyka! wy-kłmł matematyki, oddany na usługi serc ludzkich.“ Malarze, jak to pani Jaubert zapisuje w swoich wspomnieniach, słuchali wtedy chętnie muzyki; stanowili zazwyczaj przeważną część audytorium w paryskich muzycznych salonach. Z naszych artystów, prócz Kwiatkowskiego, którego przyjaźń dla Chopin'a łączyła także z księżną, bywali u niej często dwaj stali przyjaciele, Leon Kapliński i Henryk Rodakowski. Z obcych Horacy Vernet, Ary Scheffer, Paweł Delaroche, Ingres, Eugeniusz Delacroix. Wiadomo, jaka przepaść dzieliła tych dwóch ostatnich artystów; nie było między nimi ani zgodności w pojęciach, ani osobistej sympatii. Godziła ich ze sobą muzyka, ale, jak mówią, jeszcze bardziej uwolnieniu tego domu. I później w Krakowie i na Woli Justowskiej nie brakło nigdy u księżnej pisarzy lub artystów. Przyciągała ich mimowolnie, bo instynktownie pociągali ją same. Wspominałem już o Matejce; pamiętam i jej młodego, starego, a żarliwego Guyskiego, który jej popierał, niestety, nie zrobił. Szereg młodych artystów mógłby powiedzieć, jaka otucha i pomoc znalazli na Woli. Ostatnim, o którego talent, pracę i powodzenie dbała równie żywo, jak o działalność dawniejszych paryskich przyjaciół, był malarz „Niedzieli w kopalu“, „Etapów na Syberji“, „Listów z ojezyżu.“ Sądzę nawet, że po za najbliższymi krwią i wspomnieniami, ukt się tak dziś chlubieć nie może jej stała troskliwą miłością. Na trzy dni przed chorobą pytała się mnie jeszcze o jego obrazy, usposobienie, zamiary. Przypomniał on jej tem może dawniejszych bliższych artystów, że ma w tworzeniu myśl szlachetniejszej i podniosła, której księżna musiała szukać w sztuce, bo o nią przedewszystkiem dbała w życiu.

ralizm stoi szczerze przy ugodzie z Austrią! Dłaczego proces ten jest w Węgrzech konieczny — o tem później!

Przegląd polityczny.

Kraków 12 czerwca.

Przesilenie gabinetowe w Rzymie trwa nieprzerwanie. Wszystkie usiłowania Crispiego, aby utworzyć nowy gabinet, były dotychczas bezskuteczne. Wszelkie rokowania rozbiły się nie wskutek niepomysłnych okoliczności, albo braku dobrej woli ze strony kandydatów ministerialnych, ale po prostu z powodu uporu samego prezydenta ministrów. Mylono się powszechnie w przypuszczeniu, że Crispi odpowiednio do życzenia całego kraju porzuci program finansowy Sonnina. Okazało się podczas konferencji z Zanardellim i Rudinim, że Crispi nie chce słyszeć o oszczędnościach w budżecie wojny, a żąda podwyższenia podatku od kuponów. Wiadomości te nie licząc z doniesieniem pierwotnym, że Crispi pod tym tylko warunkiem podejmie się utworzenia gabinetu, jeżeli będzie mógł liczyć na silną i pewną większość w parlamencie. Trzymając się programu Sonnina, niezawodnie tej większości nie znajdzie.

Więcej niż przesilenie gabinetowe zajmuje prasę i publiczność proces przeciwko „Banca Romana”. Rozprawa sądowa wykazała dotychczas, że główny oskarżony Tanlongo nie dla swojego osobistego materialnego użytku podniósł pieniądze, których brakło w kasach banku. Żył raczej skromnie, nie wdawał się wcale w interesy spekulacyjne, a nawet jest przypuszczenie, że trzy miliony własnego majątku użył na pokrycie deficytu bankowych. Słuchacze procesu odbierają wrażenie, że Tanlongo jest człowiekiem prawdziwie chorobliwej ambicji i wskutek tego ulegał zgubnym wpływom potężnych osobistości. Tak na przykład zmarły minister skarbu Magliani chciał dla celów konwersji podnieść kurs włoskiej renty na wysokość pari. Dla urzeczywistnienia tego zamiaru użył pomocy dyrektora „Banca Romana”, którego łatwiej można było pozyskać obietnicami orderów i honorów, niż któregośkolwiek innego kierownika instytucji emisyjnych. W aktach procesu znajdują się liczne listy Magliani i Depretisa, zapraszające Tanlonga do ministerstwa. Oskarżony podaje szczegółowo treść rozmów, jakie miał z ministrami. Wszystkie te rozmowy obracały się około sprawy zakupu włoskiej renty dla podniesienia jej kursu. W tajnej skrytce swego biurka przechowywał Tanlongo spis straż, jak bank przez te zakupy poniósł. Spis ten znikł bez śladu z pomiędzy skonfiskowanych przy rewizji papierów. Ministrowie zaklinali Tanlonga, aby operacje rentowe zachował w tajemnicy. Ulegając presji rząd, nie kazał ich zaciągać w księgi, a w konsekwencji zamilił o poniesionych stratach i fałszował bilanse. W roku 1891 śledztwo wykryło deficyt; pomimo to Giolitti zamianował Tanlonga senatorem. Obecnie Giolitti wystraszył do swoich wyborców list usprawiedliwiający, w którym odiera poszczególne zarzuty wynikające z żeznań Tanlonga i stwierdza, że nominacja Tanlonga na senatora, nastąpiła na podstawie jednoznacznej uchwały rady ministrów, ponieważ nie jeszcze wtedy nie było wiadomo o nieporządkach w „Banca Romana”. Nieprawdą jest także — za pewnia w dalszym ciągu list — jakoby rząd miał usunąć papiery, dowodzące stosunków Tanlonga z Giolittim. Zaraz po pierwszych dowodach nieregularności bankowych, zarządził rząd dnia 15 stycznia oddanie Tanlonga pod nadzór policyjny; aresztowanie nastąpiło dopiero 19 stycznia; przez te cztery dni, jak sądzi Giolitti, papiery łatwo mogły być usunięte przez tych, którzy w tem mieli rzeczywisty interes.

Nieporozumienia pomiędzy Syamem a Francją, o których odnowieniu się przyniosły wiadomości wczorajsze depezes, sprawiają w Paryżu silne wrażenie. *Matin* ogłasza rozmowę z francuskim polem w Syamie p. Le Myr de Vilers, który oświadczył, że Syamczycy, odmawiając wydania Phrayota w ręce władz francuskich, naruszyli artykuł trzeci traktatu, zawartego w Bangkok, a Francuzom teraz nie pozostaje nic innego, jak ostatecznie obsadzić port Chantabum. Biuro Reptera donosi z Bangkok: Postępowanie władz syamskich, które wzbrałoby się wydać Phrayota sądowi, wywołało

wielkie wzburzenie. Francuzi zawiadomili już przedtem rząd syamski, że obecność oskarżonego przed trybunałem jest konieczna. Syamczycy obawiali się jednak, że Francuzi schwyca Phrayota i zabiorą go na pokład kanonierki; dlatego nie chcieli go wydać dopóty, dopókiby odpowiedniego zapewnienia nie otrzymali. Utworzona przez Stambulowa opozycyjna partya narodowo-liberalna ogłasza w *Swobodzie* szczególne swego politycznego programu. Program ten polega przede wszystkim na utwierdzeniu stosunków z Turcją i dążeniu do zawarcia z nią obronno-zacząpnego sojuszu, dalej na całkowitem przystąpieniu do polityki trójprzymierza połączonego z Anglią, ponieważ dla mocarstw tych egzystencyja państwowa Bułgarii jest rzeczą ważną i cenną. W dalszym ciągu programu stronniczo zaznaczono potrzebę utrzymywania jak najlepszych stosunków z wszystkimi państwami bałkańskimi i zawarcia sojuszu obronnego z Rumunią, do którego to związku przystąpiłaby także i Turcja. Nadto obejmuje program postulat pielęgnowania normalnych stosunków ze wszystkimi mocarstwami oraz zatwierdzenia rządów księcia Ferdynanda przez państwa europejskie. *Swoboda* z naciskiem podnosi, że rząd dzisiejszy odmienia chce kroczącą drogą. Odbyła się już rada ministrów, na której zastanawiano się nad kwestyją, jakie ustępstwa należy poczynić Rosji, ażeby utrzymać z nią pokojowe stosunki. Swójego czasu, przypomina *Swoboda*, Tatiszew przywiózł w imieniu Rosji następujące oficjalne propozycje: aby Burgas i Warnę odstąpić Rosji, jako stacye dla rosyjskiej floty; aby zagraniczną politykę Bułgarii podporządkować woli Rosji, oraz aby zawrzeć z Rosją traktat zaczepno-obronny wraz z przekazaniem wszystkich wyższych stanowisk w armii, od pułkowników począwszy, oficerom rosyjskim. Jasnym właściwym celem tych propozycji było oddalenie księcia Ferdynanda, doprowadzenie do wyboru księcia samego cara i zarządzanie krajem przez komisarza carskiego na wieczne czasy. Być może, że Rosya teraz uczyni nieco łagodniejsze propozycje, ale właściwy cel ich nie będzie inny.

Zakład drohowszki.

Pisza nam ze Lwowa:

(X) Zakład drohowszki należący do fundacji s. p. Stanisława hr. Skarbka, spotkał się, jak wiadomo na ostatniej sesji sejmowej z dość ujemną krytyką, wypowiedzianą przez Stanisława hr. Tarnowskiego i komisję budżetową. Jeszcze w kwietniu b. r. wezwał Wydział krajowy Radę administracyjną fundacji, aby zaraz po wprowadzeniu nowego dyrektora zakładu drohowszkiego w urządowanie, zajęła się energicznie sprawą reorganizacji szkół istniejących w tym zakładzie, stosując się w tym względzie do wskazówek i uwag, zawartych w sprawozdaniach inspektorów szkół krajowych z lustracji odbytej w jesieni 1893 r. i w reskryptach Rady szkolnej krajowej opartych na tych sprawozdaniach.

Obecnie gdy nowomianowany dyrektor zakładu został już wprowadzony w urządowanie, Wydział krajowy przypomniał Radzie administracyjnej fundacji swe powyższe wezwanie, a w szczególności polecił jej:

a) Co do szkół ludowych — przeprowadzić reorganizację w kierunkach wskazanych przez Radę szkolną krajową, potrzebne w tym celu zarządzenia wydać bezwzględnie, a rzeczą całą tak ułożyć, iżby szkoły ludowe w zakładzie istniejące już z początkiem nowego roku szkolnego 1894/5 pod względem swej organizacji i całego urządzenia odpowiadały w zupełności równorzędnym szkołom publicznym. Ze względu na wielką ważność tej sprawy i fatalne dla zakładu następstwa, jakoby wszelkie dalsze odlewianie tej reformy za sobą pociągnąć musiało, domagał się Wydział krajowy od Rady administracyjnej fundacji, względnie od jej przewodniczącego, stanowczego zapewnienia, że organizacja ta ściśle w oznaczonym terminie przeprowadzona zostanie.

b) Co do nauki rzemiosł w zakładzie, która w dzisiejszym swym ustroju wykazuje wiele lorakie i bardzo znaczne wady i niedostatki, wymienione szczegółowo w sprawozdaniu inspektora szkolnego p. Frankego — Wydział krajowy wezwał Radę administracyjną fundacji, aby sprawę gruntownej reformy tej nauki wzięła pod swą uwagę i projekt reformy wypracowała z uwzglę-

dnieniem uwag i wskazówek, zawartych w sprawozdaniu inspektora, przedłożyła Wydziałowi krajowemu najdalej do końca sierpnia b. r.

Po zatwierdzeniu najpilniejszej na razie sprawy reorganizacji szkół w zakładzie drohowszkiem, wypadnie, zdaniem Wydziału krajowego, przystąpić z kolei do rewizji statutu organizacyjnego i zaprowadzenia w nim zmian, jakie ze względu na doświadczenie nabyte i zmienione stosunki społeczne okazały się potrzebnymi. Na razie postanowił Wydział krajowy zatwierdzić uchwałone przez Radę administracyjną zmiany dwóch artykułów statutu, z powodu ustanowienia nowej posady rządcy i określenia kompetencyi rachmistrza zakładowego.

Listy z wystawy krajowej.

Lwów 10 czerwca.

(M. M.) Z miasta na wystawę prowadzą dwie drogi, doskonale utrzymane, tak białe, że zdają się pobielone tyńkami. Jedna z nich, przeznaczona dla pieszych, pnie się stromo wprost bramy; druga łączy ku tej bramie, sunąc się krętym wąwozem w cieniu drzew. Zdobiją je szeregi masztów różnobarwnych i gęsto rozsiane na całej przestrzeni lampy elektryczne. Brama wjazdowa zamknięta w dwa obeliski. Za bramą ciągnie się długa ulica, zabudowana pawilonami, a przeciętą placem, na którym wznosi się dotąd niewykńczona, świetlana fontanna z restauracjami i cukierniami wokół.

Pierwszym od bramy na prawo budynkiem jest mała, kształtna, zakończona kopułą ciepłarnia, zapełniona kwiatami. Zaraz obok wznosi się renesansowy budynek poważny, imponujący rozmiarami i stylem zimnym trochę, ale czystym. To pałac sędziy. Pawilon polsko-amerykański, pawilon miasta Lwowa stoją za nim, a potem ciągną się pawilon Matejki, i na pagórku, strzeżonym przez dwa sfinksy, pawilon architektury. Wyżej wymienione gmachy, ustawione w półkole, tworzą razem skrzydło małego placu, ozdobionego wodotryskiem, zamkniętego z drugiej strony oranżeryami, pawilonem dla dziennikarstwa, który posiada wieżę, z której rozciąga się cudowny widok na miasto, dalej pawilonem, na którym stoi napis: „Państwo Żywiec arcyksięcia Albrechta,“ dalej budynkiem w kształcie cyrku — który, jak łatwo się domyślić, kryje w swoich murach arcydzieło pp. Kossaka, Popiela, Styki i Bollera: panoramę bitwy pod Racławicami, wreszcie wielką halę, w której kraj cały zgromadził próbki swego budzącego się przemysłu fabrycznego i walcącego z tym ostatnim przemysłu domowego, rękodzielniczego.

Istna rzęsa innych pawilonów różnych wielkości biegnie w dwa rzędy od hali głównej ku dolinie, ku parowowi, raczej zwanemu parkiem Kilińskiego, za którym widnieją chaty wieśniacze i zabudowania rolnicze. Na razie nie będziemy się nimi zajmowali, najprzód, bo jest ich tyle, że samo ich wyliczenie zajęłoby dużo miejsca, a następnie dlatego, iż siata, która bezzastannie trapi nas, utrudnia wszelką przechadzkę po placu wystawowym i przyglądaniu się jego zewnętrznej wygładowi, zmuszając niejako do szukania schronienia pod opiekuńczymi dachami pawilonów.

Spieszno nam przekonać się, ażali prawdę odgadli owi pesymiści, którzy przepowiadali, że pawilon przemysłowy na równi z halą maszyn nie będzie zawierał ciekawego, że odstąpi tylko nasze ubóstwo i zagranicy wykaże, jak dalece jesteśmy narodem zacofanym, niedolnym zaspołkiem własnych potrzeb wyrobami krajowymi. — Wchodzimy tedy do pawilonu przemysłowego, rzucimy okiem na jego wieżę i gzymasz, stereotypowo naśladowując styl specjalnie wystawowy, bo tylko do budynków wystawowych zastosowaliśmy. Pobożnie przebiegłszy jego cztery skrzydła, utwierdzamy się ze ścisłością serca w przekonaniu, że racya była po stronie pesymistów. W rzeczy samej uderza na pierwszy rzut oka ilość sztyldów z niemieckimi nazwiskami na gąbłach, szeregujących się gromadnie w obszernej sali. Za ścisłością jednak przegłębiam odkrywa się, że uległo się tylko przykreemu złudzeniu. Z olświeceniem w ręku notowaliśmy firmy prawdziwie polskie, które na wystawie wystąpiły ze swoimi wyrobami. Jest ich więcej, niż się mogło zdawać i razem wzięte obejmują wszelkie gałęzie produkcji, począwszy od wyrobów spożywczych, a skończywszy na zbytkownych, z których wnoszą bardzo pocieszający, że kiedyś w przyszłości możemy do prowadzić od tego, iż obywać się będziemy bez pomocy zagranicy, a nawet że dziś już Polak mógłby żywić się, ubrać się, zaopatrzyć we wszystko, czego zapragnie — u swoich.

Najliczniej oczywiście reprezentowani w pawilonie przemysłowym kucpacy, fabrykanci i rzemieślnicy lwowscy. Jest ich tyle, że trudno ich wymienić po szczególe. Kuźnice, krawcy, ślusarze, kapelusznicy, fabrykanci mebli, tapiczerzy i stolarzy, najliczniejsi. Przemysł fabryczny słabo reprezentowany w pawilonie przemysłowym, — spotkać się z nim gdzieindziej, — bogatszym o wiele przemysł rolniczy. W pawilonie zatem spotykamy się z produktami młynów, tartaków, gorzelnii, mączkarni i rafinerji. Towarzystwo gorzelników wystąpiło z całkowitą *en miniature*, z modelami kadłakami, drożdżarni, płuczek i aparatów odpędowych. Rafinerja p. Baczewskiego ze Lwowa zbudowała istny monument z flaszek, napełnionych wódką. Krajowe Towarzystwo tkaczów: „Przędki“ z Krosna ustawiło w pawilonie parę warsztatów, na których dwa czeladnicy wyraabiają od rana do nocy wzwosze tkaniny w obecności ciekawie przyglądającej się im publiczności. Fabryka wyrobów chemicznych hr. Romana Drohobojewskiego w Krnkiach umieściła pod baldachimem, na stole, bogaty zbiór chemikalii w słojach. Fabryka krochmalu mniej świetnie wystąpiła, gdyż posłała dwa tylko słoje z mąką. Buliony w krążkach p. Zyg. Sulkowskiego z Krysowic tworzą obelisk imponujących rozmiarów.

Kraków najliczniejszy po Lwowie wziął udział w wystawie, urządzanej w pawilonie przemysłowym. P. Ignacy Fuks przysłał meble, p. Tomaszewski malarz dekorator drzwi w stylu pompejańskim. Sanki, powozy i bryczki p. Meissnera zwyciężyły współzawodniczą z okazami wystawowymi dwóch wiedeńskich konkurentów. Gąbłoty swoje ustawił pp. Biasion, Knapiński, Piotr Seipa (z monstrancjami, zegarkami i t. p.), dalej firma Jakubowski i Jarra (z wyrobami z platyny), p. Kopaczynski (z przedmiotami z brązu). Różne słoje z pokostami i makuchoy w krążkach reprezentują w pawilonie fabrykę p. Teodora Baranow-

skiego i syna. P. Józef Popowski zdobył się na piękną kolekcję likierów domowego wyrobu. Zakład ślusarski p. Karola Uznańskiego zawiesił gustownie rzeźbiarstwo latarnię z płomieniem elektrycznym, a obok ustawił na słupku w stylu jõeskim lampę również elektryczną. W innym miejscu stoi gąbłota w kształcie obelisku, w niej umieszczone rozliczne pudełka do zapalek i zapalki w różnym gatunku i chemikalia różne, fotografie maszyn i t. d. Należy ona do młodej, codzieli świetnie rywalizującej z niemieckimi, a nawet z szwedzkimi współzawodniczkami, fabryki Dra Władysława Szujskiego. Staraliśmy się nie pominać w tem wyliczeniu żadnej z firm krakowskich, znajdujących się w pawilonie przemysłowym, a jeżeli którą przeoczyliśmy w natłoku gąbłot, tu nagromadzonych, to nie naumyślnie.

Warszawa i W. Ks. Poznańskie tylko w skąpej mierze przyczyniły się do zapalenia pawilonu. Srupy z fabryki w Wronkach, pustą dotąd gąbłota p. Kasprowicza z Gnieszna i rolnicze produkty, wysłane przez poznański bank Kwilecki Potocki i Spka, oto wszystko, czego dostarczył zabór pruski. Z Warszawy dysztalarnia pod firmą Patschke et Troszel posłała wódki, Müncheimer rytownik przysłał cały zbiór różnych medali i pieczęci, fabryka atramentu p. Leszczyńskiego kilka tuzinów butelek napełnionych oczywiście atramentem, fabryka zaś siatek metalicznych d'Edmond (sic) Chrzczanek siatki — i szyl, na którym złotem literami firma ogłoszona po francusku i po rosyjsku! O tem, że weźmie udział w wystawie na wódkę polskiej, p. Chrzczanek widocznie zapomniał. Wiele fabryk polskich, które mają własne pawilony, jak np. browar p. Götza z Okocimia, nie wystawiło nic w pawilonie przemysłowym, o tych fabrykach więc pomówimy kiedyindziej. Obszerniejszą wzmiankę poświęcimy również tym polskim producentom, którzy biorą udział w zbiorowej wystawie Bazaru krajowego. Bazar krajowy (Iwowski) wystąpił świetnie, nagromadził w jednym skrzydle pawilonu przemysłowego istne skarby naszego domowego przemysłu i włościńskiego przemysłu.

Opuszczając pawilon przemysłu, zatrzymujemy się przed monumentalnym zegarem, zbudowanym w całości z drzewa, tapetowanego tu i ówdzie płaszem zielonym, roboty amatora Wiktora Wasilewskiego z Myślenic. Zegar ten nakreśla się raz na rok, pokazuje nie tylko godziny, ale i zmiany księżycy. Kształt ma kaplicy w stylu gotyckim; w niskich mieszczą się różne posąжки z gipsu, pomalowanego na kolor pistacjiowej. Różne kwiaty z cetrku jak się zdaje i sentencye oraz cytaty umają tę budowę. Jedna z nich powiada: Czasu nie będzieś marnował. A jednak nie pomny te przestrogi p. Wasilewskiego stracił pięć lat wyraźnie pięć lat życia nad wybudowaniem takiego zegara. Na rok zaś 1896 zapowiada ukończenie rotującego globusa. Wytrwały to człowiek. Globus jego będziemy oczekiwali z niecierpliwością, jeżeli zdoberdziemy pewność, że do jego budowy nie użyje pluszu i biszkoptów pistacjiowej.

Zatrzymujemy się dłużej przed modelami armat pewnego rusznikarza pułkowego, Czecha. Są to poprostu misterne arcydzieła, tak dokładne jak prawdziwe działa. Wreszcie wydobowamy się z pawilonu. Wiecej przypadkiem pogody, to też na placu wystawowym, przy świetle elektrycznych lamp, roi się publiczność. Muzyka wojkowa grywa walce w kiosku przed salą koncertową, gdzie trupa teatralna pod dyrekcją pp. Przybylskiego i Szydłowskiego występnie po raz pierwszy z *Grubemi rybami* na afiszu i z dwiema grubemi rybami na z Siemaszką i Fiszerm. P. Namiestnik z żoną zaszczyca swoją obecnością między widzami to pierwsze przedstawienie. W restauracji Baczyńskiego plażą smętnie i namiętnie na przemian skrypcze orkiestry cygańskiej. Słowem rojno i pięknie o tej porze na wystawie, zalanej światem i muzyką.

KRONIKA.

Kraków 12 czerwca.

— Arcyksiążę Albrecht przybędzie dnia 14 b. m. o godz. 6 min. 45 rano pospiesznym pociągami wiedeńskim do Krakowa i wprost z dworca uda się na plac musztry pod Rakowicami celem dokonania inspekcji wojsk tutejszej waligi. Tegoż samego dnia o g. 10 min. 38 przed południem odjeżdża Arcyksiążę do Jaroslawa.

— J. E. p. Minister Jaworski przejechał wczoraj wieczorem pospiesznym pociągami przez Kraków z powrotem do Wiednia. Na dworcu powitali p. Ministra przedstawiciele władz.

— Zapiski osobiste. P. Stanisław Koźman wczoraj wieczorem przybył z Wiednia do Krakowa. — Prof. Jan Zawijski, po paromiesięcznym pobycie za granicą, powrócił tymi dniami do Krakowa i podjął pełnienie obowiązków w szkole przemysłowej.

— Pomnik Mickiewicza. Ustawianie brązowej figury Mickiewicza na podstawie pomnika, wznoszonego w Ryńku głównym Krakowa, już się rozpoczęło pod osobistym kierunkiem i nadzorem p. Ryglera. Po odpakowaniu okazało się, iż figura przyszła nieszkożona; osoby fahowce, które ją widziały, nie szczeniły pochwał i twierdzą, że odtwarza ona godnie rysy wieszcza, stanowiąc zarazem pierwszorzędne dzieło sztuki tego rodzaju na całym obszarze ziem polskich. W dniu dzisiejszym figurę ustawiono już na odpowiednim wzniesieniu obok trzonu pomnika i opasano łańcuchami celem podniesienia w górę i osadzenia na właściwym miejscu. Praca ta zdaje się dzisiaj być ukończona.

— Podczas restauracji kaplicy Jagiellońskiej dokonano odlewów przeszlicznych rzeźb, zdobniczych kopuły i bęben. Wykazały one niezmiernie bogactwo motywów, szlachetność rysunku, niewyczerpaną fantazyję twórcy. Są one wzorem sztuki, ideałem jej, dlatego też od dzisiaj znane były światu artystycznemu i technicznemu, oraz kółku znawców, z różnych mniej lub więcej udatnych reprodukcji. Ogił nie znał tych skarbow sztuki. Postanowił więc komitet restauracyjny zapoznać z nimi szerszą publiczność i dlatego wysłała na wystawę krajową do Lwowa 33 sztuk fryzów poziomych i pionowych o motywach roślinnych i figuralnych z kopuły kaplicy, 5 sztuk rozet również z kopuły, dalej z bębna 4 sztuki pilastrow i 3 kapele, 3 ówiarci ościeży okien z delfinami i 4 narożniki. Komitet korzysta ze sposobności wystawy, ażeby szerszemu ogółowi pokazać, jakim zabytkiem cennym jest kaplica Jagiellońska. Dziś wznosi się ona zewnątrz w całej dawnej wspaniałości, a roboty około restauracji są na ukończeniu. Odlewy na wystawę są dziś pakowane, a odejdą w najbliższych dniach.

— Z teatru. Jutro odbędzie się ostatni występ pani Adolfiny Zimajer; przedstawienie składa się z operetki: *Lizka i Frycek*, *Tyrolskie piosenki*, *Folwark Primerose* i „Duetu kotów.“ Artystki same próbują obecnie komedye Sardou *Madame sans Gène*, której premiera nastąpi w sobotę.

— Pani Antonina Hoffmann po pięcioletniowym pobycie w Wiedniu, spowodowanym dość ciężką chorobą, powróciła do Krakowa z polepszonem znacznie zdrowiem, a to dzięki umiejętnie dokonanej przez Dra Gersuny'ego operacyi. Ażkolwiek stan znakomitej artystki jest zupełnie zadawalniający i w przyszłości dobrą roknie nadzieję, wątpliwym jest, aby jeszcze w tym sezonie wystąpić mogła na scenie.

— Krakowski Tow. Ogrodnicze odbędzie we czwartek dnia 14 b. m. o godz. 6 wieczorem miesięczne zebranie w sali strzeleckiej. Na porządku dziennym jest sprawa założenia w Krakowie wieczornych kursów ogrodnictwa i odczyt p. Brzezińskiego o truskawkach.

— Z „Sokofa“. Członkowie Towarzystwa gimn. „Sokół“ w Krakowie, oraz ich rodziny i znajomi, jak również wszyscy, którzy chcą jechać na wystawę na dni 28, 29, 30, Czerwca i 1 Lipca zechcą się zgłosić do kancelaryi „Sokoła“ codziennie od 6—8 godziny wieczór oraz w biurze p. Bujalskiego. W razie zebrania się 300 osób będzie najtj osobny pociąg. Wyjazd we czwartek rano 28 b. m.

— Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało porucznika, Wiktora Kaprała, asystentem pocztowym, a dyrektora poczty i telegrafów przesylnąją go do służby urzędowej pocztowemu w Przemyślu.

Minister wyznał i oświaty zamianował Józefa Kajetana Janowskiego, architekta i docenta szkoły politechnicznej, członkiem komisji dla drugiego egzaminu rządowego wydziału budownictwa w szkole politechnicznej we Lwowie.

— Stypendjum. Pan Namiestnik nadał opróżnione z fundacyi arcyksięcia Karola Ludwika stypendjum w kwocie rocznych 190 złr. Tomaszowi Mikołajewiczowi, słuchaczowi I roku praw w uniwersytecie lwowski.

— Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Grybowie, z grupy gmin miejskich rozpisany został na d. 10 lipca b. r.

— Prezenta. Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Nanowie, powiatu dobromilskiego, X. Sewerynowi Dobrzańskiemu, dotychczas. gr. kat. proboszczowi w Biliczu górnym.

— Zmiana własności. Dz. *Polski* donosi: Rymonów z przyległościami, własność Anny z Działyńskich hr. Potockiej, nabyli jej synowie: Jan i Józef, za kwotę pół miliona reńskich. Na Rymonowie pozostanie hr. Józef, a zakład kąpielowy, Posada górna i przyległe posiadłości, stają się własnością hrabiego Jana.

— Cholera. W dniu 9 i 10 b. m. w gminach borszczyńskiego powiatu, w których dotąd zachodziły wypadki cholery, nikt nie zachorował i nikt nie umarł na cholere. Natomiast w Uściu biskupim, miasteczku położonym nad Dniestrem na granicy rosyjskiej, stwierdzono bakteryologicznie istnienie cholery. Między 30 maja a 7 czerwca zachorowały na cholere 3 osoby, z tych 1 umarła.

— Przypięcia w Warszawie. *Słowo* pisze: Wczorajszy bal u hr. Józefa Potockiego i jego małżonki Heleny z ks. Radziwiłłów zgromadził cały *high-life* warszawski. Tańczono do 5 zrana. Dziś bal u ks. Włodzimierzowskiego Czartwystyńskiego, jutro wiecej tańcujący u hr. Konstantyna Przesdziekich, a we środę przycięcie w hotelu Europejskim u hr. Iz. Tyszkiewiczowej.

— Rusyfikacya nazw miejscowości robi na Litwie ciągłe postępy. Dawny „Zwierzyniec“ Wittgenstejnów pod Wilnem otrzymał od nowego właściciela nazwę „Aleksandrowskoje“, ponieważ w sąsiednich borach polował niedgdy Aleksander II. Osadę tę połączone z miastem Wilnem mostem przez Wiliją, który nazwano „Nikołajewskim.“ Przez uroczą osadę „Aleksandrowskoje“ przeprowadzono 17 ulic, z których najważniejszą, około dwóch kilometrów długości, otrzymała nazwę „alei Aleksandrowskiej.“ Pomimo iż cała ludność okolica jest wyznania katolickiego, w osadzie tej zbudowano już cerkiew św. Katarzyny, a istnieje projekt zbudowania jeszcze drugiej pod wezwaniem Aleksandra Newskiego. Kościoła niema tam wcale.

— Epilog kryminalnego dramatu. W Charkowie sąd przysięgłych sądził sprawę zabójców Kozłewja, Pirożkowa i Poluchachowa, którzy w celu rabunku wymordowali całą rodzinę Arcimowiczów. Gdy zbrodniarzy silny konwój wiódł do sali sądowej, z hotelu wyskoczył na ulicę syn zamordowanej Arcimowiczowej (z pierwszego małżeństwa) Popow i strzelił z rewolweru do zabójców matki. Strzał chybił dopiero tylko, że ktoś z tłumu, widząc mierzającego Popowa, podbił mu rękę do góry. Jeden z konwojujących żołnierzy, nie wiedząc, o co zreszt idzie, uderzył Popowa kolbą w głowę tak silnie, że pękła czaszka i młody człowiek padł bez przytomności na ziemię. Pomimo natychmiastowej pomocy, życiu młodzieńca grozi poważne niebezpieczeństwo, które zwiększa groźbę tego ponurego dramatu. Dwóch pierwszych zbrodniarzy sąd skazał na dożywotnie ciężkie roboty, a trzeciego, jako jeszcze niepełnoletniego, na 20 lat ciężkich robót.

— Z dziedziny mody. Z powodu niepewnej pogody, płaścze jedwabne, pół-jedwabne i alpagowe są na porządku dziennym. Noszą je z materji mieniących, krojem rotundowym z pelerynkami lub też z rüszą, rabatami i falbaną koronkową lub tiulową. Modne są także płaśczyki do figury z bufiastymi rękawami. Z materjałów letnich na suknie wchodzi w użycie grenadyn i baret; natomiast zaniechane są krepony. Spódnice wciąż gładkie, okrągłe, chłochy; nie utrzymuje się moda spódnic upianych, lecz cała fantazyja modystek i krawców zespokazuje się na stanikach. Tył i przód jednego koloru, odrębnego od rękawów, tej barwy co suknie, paski z węzłami, riuazami, szarfami, zwieszającemi się od boku, krzyżującymi na przodzie, z tyłu, tworzą mnóstwo bardzo udatnych kombinacji. Modne są suknie przykryte koronką lub grenadyną czarną, czermą, żółtą lub białą. Spód może być koloru groszuli, migdałowego, jasnoniebieskiego, siomkowego, heliotrope i t. d. Ponieważ damy zaczęły coraz bardziej uprawiać sport kołowy, nie od rzeczy będzie opis kostumu cykliski: Spódniczka układana w grube fałdy, krótką, długie kamazose i szarawary bufiaste do kolan, żuawka włożona na bluzkę pocięciwą szarą, lub też bluzka fałdowana, z paskiem skórzanym żółtym, lub czarnym morowym, ujętym w skórę.

— Stowarzyszenie piekarzy pieczywa białego przesyła nam obszerniejsze pismo, z którego wyciemy następujący najważniejszy ustęp: „Z powodu zaszczyt w ostatnim czasie zmiany warunków produkcji pieczywa białego, mianowicie zaś z powodu skrócenia czasu pracy czeladzi piekarskiej, postanowili wprawdzie właściciele piekarni, począwszy

Kiedy się zaszło do jej domu, myśl nieraz cofała się w głębi, od artystycznych zebrani szła do tych może jeszcze piękniejszych wiecezów, na których sama obecność Berrera lub Montalemberta podnosiła nastroj rozmowy. Obrońca Kościoła i Polski, musiał się oczywiście zetknąć, zbliżyć z księżną. Zdaje mi się, że z Mickiewiczem miała nie wiele osobistych stosunków; ale Mickiewicz nie tylko cenil wysoko jej gre, ale ją samą głęboko szanował. Nie mógł jej nie znać z opowiadań emigracyi. Ze wszystkich zgromadzeń u księżnej Czartoryskiej, gdybym jej mógł wskrzesić i pod słuchać, chciałbym przede wszystkim poznać podobne rozmowy, które z nią wiodła, w których się jej skarżyli najwybitniejsi Polacy w Paryżu. Z kilkoma pośród nich danem jej było widywać się, współdziałać w Galicyi. Do najdawniejszych jej przyjaciół należeli Julian Klaczko i narazem pan, potem ksiądz Waleryan Kalinka.

Od 1853 roku do 1867 mieszkała stale w Paryżu, z wyjątkiem zimy 1859 i 1860 roku, które spędziła w Krakowie, przy synu, uczęszczającym tu na uniwersytet. Bawiła w kraju za szczególnym, chwilowym pozwoleniem. Słynne są jej na pozór czysto światowe zatargi z ówczesnym prezydentem Zachodniej Galicyi. Dopiero w r. 1867 mogła osiąść na stale w Krakowie.

Działalność tych ostatnich lat jest nam wszystkim znana. Ale powinni opowiadać o niej ci, co widywali księżnę przy pracy, w szpitalu św. Ludwika, w Towarzystwie św. Wincentego a Paulo, w zakładzie św. Jadwigi, w domu Sióstr miłosierdzia na Kazimierzu, ci zwłaszcza, co z nią schodzili do podziemnych mieszkań w tej dzielnicy. Mikołaj Żyblikiewicz byłby mógł wiele o niej mówić: dwom tym gorącym, energicznym duszom nie trudno było się zrozumieć. Wszyscy, nawet dalsi, mogą, będą ją wspominać. Ja usiłowalem tylko przypomnieć kilka jej cech, powtórzyć parę wiadomości o niej.

IV.

U krakowskiego artysty, przyjaciela X. Czartoryskiej, znajduje się na sztaludze obraz, nazwany „Melancholia“. Przedstawia pracownię malarską,

z oknem po prawej stronie, przez które widać ogród. Za oknem kobieta, ubrana czarno, stojąca w zadumie. Cisną się do niej postaci: naprzód konfederaci barscy, potem napoleońscy legionieści, żołnierze z 1831 r., późniejsi i jeszcze późniejsi powstańcy. Za nimi już tylko kupka dzieci, ale ci chłopcy bawią się w żołnierzy. Na obrazie nie ma kobiet i jest to może nieluszne. Ufajmy nam, że żona, że taka melancholia nie opuści nas aż do nastania dni lepszych. Głęboka żalność ogarnia jednak widza, stojącego przed niedokładnym płótnem. Bo coraz bardziej zanikają ludzie, których malarz umieścił najbliżej tej smutnej, stojącej po za pracownią postaci. Widziałem jeszcze napoleońskich jenerałów, znam takich, co pamiętają konfederatów barskich, mówięm z uczniami szkoły podchorążych, którzy zdobywali Belweder. I znam późniejszych, nieszcześnych wojowników, ludzi, co długie lata spędzili na Sybirze. Ale o czem ja młodszy opowiem? Zapewne będą mogli nazywać dzielnych, ufnych ludzi, na których pracę patrzę, jednak dla naszego pokolenia nie starczy już purpury, zabrakło dawnej świetności i chwały. Będę tylko mówić, jakim tonem mnie o nich mówiono. Bo nie dość mi na tem, że czeleciem umarłym, żem szedł ze łzami za drugim pogrzebem Mickiewicza, niosłem trumnę Szujskiego, a kwiaty za trumną Matejki. Przypomnę chyba, że żem jeszcze ze drżeniem słyszał uczenniem Chopina, grającego siódme preludjum i poloneza na wzięcie Warszawy.

Księżna nie chciała być jedynie reprezentantką tradycyi, była uczestniczką i krzewicielką działalności. Jest więc powód do podwójnego żalu nad jej grobem. A mimo to odzywa się przy nim zwiaszcza tęsknota za jakąś lepszą przeszłością, za epoką ginącą, niepowrotną. Czy wskrzesi nam kto jej serce? Jej wzniosłych czasów nikt nam nie ożywi. Zbyteczna więc dziwić się naszemu przygnębieniu i może zbyteczna dziś pytać nimfy Melancholii, z kąd jest rodem.

K. M. GÓRSKI.

od dnia 1 czerwca 1894 r., znieść wyrób pieczywa centowego i wypiekać nadal, jako pieczywo minimalne, tylko pieczywo dwucentowe z odpowiednim podwyższeniem jego wagi, o czym we właściwym czasie Świętnemu Magistratowi tutejszemu, jako władzy przemysłowej, doniesiono. Gdy jednak to postanowienie wśród ogółu Publiczności wywołało wielkie niezadowolnienie i liczne skargi, które w artykułach dziennikarskich znalazły swój wyraz, przeto Stowarzyszenie nasze na zgromadzeniu, w dniu 6 b. m. odbytem, uchwaliło wrócić do dawniejszego stanu i wypiekać znowu, jak poprzednio, pieczywo centowe i pół-r-centowe, mimo znacznych utrudnień i trudności, jakie to wobec skróconego obecnie czasu pracy czeladzi piekarskiej, niechętniej wypiekaniu pieczywa drobniejszego, wymagającego zdwojonej poniekąd pracy, za sobą pociągają mni.

O tej uchwale swojej i powrocie do dawniejszego stanu in statu quo ante doniosło Stowarzyszenie Świętnemu Magistratowi. Dla wiadomości zaś ogółu Publiczności nadmieniamy, że wedle praktykowanego oddawna zwyczaju każdy piekarski składka co miesiąc na ręce komisaryatu targowego szczegółowy wykaz cen, wagi i gatunków pieczywa w ciągu dotychczasowego miesiąca, z uwzględnieniem każdorazowych cen mąki, wypiekać się mającego. W jaki zaś sposób i na jakiej drodze ogół publiczności o treści tych wykazów może być uwiadomiany, aby konsumenci mogli wiedzieć, u którego piekarskiego, w jakich cenach, w jakiej wadze i w jakich gatunkach pieczywo otrzymać można, to już nie do nas należy, gdyż to zależy wyłącznie od uznania Świętnego Magistratu, a duplikaty cenników wiszą w sklepach piekarni.

Odtóż niejako w uzupełnienie powyższego pisma winniśmy podnieść, iż sprawą tą zajmował się Magistrat na ostatnim posiedzeniu i powziął następujące uchwały: 1) doprowadzić do wypiekania bułek w dawnej formie i wadze; 2) ogłaszać wykazy piekarski z podawaniem przez nich wagi i ceną pieczywa, a to w takim porządku, że na pierwszym miejscu umieszczone będzie dający najwyższą wagę za daną cenę, w porządku coraz mniejszej wagi pójdą za nim inni piekarscy; ogłoszenia będą dokonywane za pomocą wyraźnych plakatów po rogach ulic i za pomocą ogłoszeń w dziennikach; 3) zarządzić, ażeby komisarz obwodowy energicznie czuwał nad dotrzymaniem wagi przez pp. piekarski, stosownie do zgłoszonego wykazu; 4) zarządzić, aby każdy z pp. piekarski miał umieszczoną rzezoną taryfę w widocznym miejscu swojej centralnej sprzedazy bułek; 5) zarządzić, ażeby każda przepłuka posiednia miała na kramie i sklepie piku wyraźny napis, z jakiej bulki na sprzedaż bierze; 6) odnieść się do sądu karnego, ażeby na podstawie ustawy z 7 kwietnia 1870 r. zarządził dochodzenia co do tych pp. piekarski, którzy urządzili zakazaną ustawą zmię, czyli tak zwany „ring.“ Uchwały Magistratu będą jak najrychlej wprowadzone w życie.

Oprócz powyższych uchwał postanowił Magistrat wprowadzić maksymalną taryfę na pieczywo w miesiącu, w tym mieście zasięgnięciu opinii Izby handlowo-przemysłowej i Stowarzyszenia piekarskiego. Po nadejściu opinii Magistrat wprowadzi w życie rzezoną taryfę.

Odezwa. Powszechna wystawa krajowa we Lwowie ma być obrazem, o ile można dokładnym, naszej pracy tak w dziedzinie materialnej, jak moralnej. Obowiązkiem miłośników ogrodnictwa — dołożyć wszelkich starań, aby dział ogrodniczy wystawy inny dorównał i był ścisłym obrachunkiem naszego dorobku i naszych braków.

Związany w Krakowie wystawowy komitet ogrodniczy na Galicję zachodnią podjął się zadania, nie tylko zachęcać miłośników ogrodnictwa tej części kraju do jak najliczniejszego współdziałania w wystawie przez owoce i jarzyny własnej hodowli, ale także pośredniczyć pomiędzy nimi i dyrekcyą wystawy, przyczyniając się do wyjednania możliwych ułatwień w obsłudze wystawy, oraz nieść pomoc potrzebującym jej wystawcom.

Z najgłębszym przeświadczeniem, że kraj nasz posiada wszystkie warunki, aby ogrodnictwo przestało być mniej lub więcej kosztowną zabawką, a rozwinęło się w ważną latorośl krajowej produkcji, zapewniającą dobrobyt licznej ludności i przez to powiększającą bogactwo kraju ojczyźnego, krakowski wystawowy komitet ogrodniczy odzywa się dzisiaj do wszystkich, którym podniesienie naszego ogrodnictwa leży na sercu, aby uważając wystawę nie za czczy papier, ale za obrachunek tego, co w kraju obecnie posiadamy, jak najliczniej produkta własnych ogrodów na wystawę przesyłali. W ten bowiem sposób będzie można nabrać choć przybliżonego wyobrażenia o ilości i jakości naszej produkcji ogrodniczej, porachować się z tem, co nam rozszerzyć i rozwinąć należy, a czego zaniechać wypadnie. Będzie można poznać, jakie odmiany owoców i warzyw są hodowane na większą skalę i w jakim dzieje się celu. Będzie można się wreszcie przekonać — jakie są w kraju okolice najbardziej ogrodnictwu sprzyjające i jaką w nich działalność ma rozwinąć krakowskie Towarzystwo ogrodnicze, którego celem jest postęp ogrodnictwa w tej części kraju.

Ponieważ mniejsze kolekcje są bardziej pouczające niżli wielkie, przeto komitet uważa za konieczne zwrócić uwagę, że na wystawie będą również pożądaną kolekcję z kilku odmian, jak i liczniej. Uprasza zarazem, aby z owoców większych nadsyłano najmniej jak dziesięć sztuk każdej odmiany, z mniejszych 20. Mają one być oznaczone nazwami umiędzietnami, w braku takich miejscowości, w ostateczności i bez nazw, a komitet dołoży starań, aby ten brak uzupełnić. Nadto pożądanym jest wykaz ilości drzew

hodowanych, dochodu czystego, które one przynoszą, oraz oznaczenie gruntu, na jakim sad jest założony. Zgłoszenia przedmiotów, które mają pójść na wystawę, powinny być przesłane przed 1 lipca pod adresem: „Krakowski wystawowy komitet ogrodniczy w lokalu Towarzystwa rolniczego — Garbarska 7.“ Same natomiast przesyłki owoców, warzyw, drzewek owocowych, przerobów owocowych (susz, powidła, wina i t. p.), skierować należy wprost do dyrekcyi wystawy i wysłać je pociągami pospiesznymi na tydzień przed otwarciem wystawy okresowej. Rozpakowaniem ich i ułożeniem zajmie się komisja instalacyjna ze współdziałaniem delegata krakowskiego komitetu. Owoce powinny być w papier obwinęte i sieczką ściśle w skrzynkach zapakowane. Na każdym należy wypisać tuszem lub atramentem numer odmiany; w dołączonym zaś spisie potrzeba przy odpowiednim numerze podać nazwisko odmiany.

Okresowe wystawy ogrodnicze, w których komitet pośredniczyć pragnie, będą dwie: od 25 sierpnia do 10 września i od 24 do 30 września. Zebraniem owoców hodowanych przez właścicieli i ich wysłką na wystawę, zajmie się komitet przez swoich delegatów i uprasza wszystkich lubowników sadownictwa o poparcie przedsięwziętych w tym kierunku usiłowań.

W imieniu ogrodniczego komitetu wystawowego. Edward Janeczowski, przewodniczący.

Sprostowanie. We wczoraj ogłoszonej odezwie jubileuszu św. Jacka opuszczono między podpisanymi nazwiska czł. kom. p. Henryka Szarskiego i X. Tomasza Bukowskiego.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie. We środę 13 b. m. przedstawienie operetkowe: *Lizka i Frycek, Tyrolski piesienki, Poluarłk Primrose i „Duet koci.“*

Dnia 11 czerwca pochmurno, parokrotnie deszcz; termometr od +12.8 doszedł do +19.2 C. Barometr jeszcze opada; o godz. 7 rano dnia 12 czerwca stan jego był 782.5 mm., termometr +13.2 C. Wiatr zachodni.

We środę d. 13 czerwca: św. Antoniego z Padwy w.

Ruch artystyczny i umysłowy. Z Akademii Umiejętności. Dnia 10 kwietnia b. r. odbyła komisja antropologiczna posiedzenie, na którym w wniosek przewodniczącego p. Bandouin de Courtenay uchwalono opracować materiały, pozostałe po s. p. Drze Kopernickim, jak najrychlej wydać melodye litewskie Januskiewiczza i uporządkować materiały antropometryczne, złożone przedtem w pakach wraz z materiałami do słownika języka staropolskiego, a obecnie na półkach w słownikarni. Następnie na wniosek przewodniczącego uchwalono szereg zmian co do formy wydawnictwa i sposobu wydawania materiałów etnograficznych i zamierzano kustoszem archeologiczno - antropologicznego muzeum Dra Wład. Demetrykiewicza. Przewodniczący oznajmił, że jako dodatek do drukujących się „Pieśni białoruskich“ Ad. Cernego, poda kilka przed siebie i L. Masinga zanotowanych, a będących dalszym ciągiem „Pieśni białoruskich“ pow. Sokólskiego, gub. Grodzieńskiej. Sekretarz prof. R. Zawiliński, powołując się na uchwałę komisji z dnia 11 listopada 1886 r., wykazał potrzebę wznowienia badań w dziale antropologicznym i podjęcia systematycznych poszukiwań w kraju w kierunku etnologicznym. Program opracuje sekretarz do przyszłego posiedzenia. W kwestyi badania kresów polszczyzny, jak n. p. Szląska, zwrócił przewodniczący uwagę na materiały, ztamtąd pochodzące, jeszcze przed 25-ciu laty przez prof. Malinowskiego zebrane; w kwestyi zaś badania zwojonych prawnych ludu postanowiono na podstawie kwestyjonariusza B. Grabowskiego ułożyć odpowiedniejszy. Nakoniec wybrano kilku nowych współpracowników komisji.

Nowe książki nadesłane Redakcyi: Sprawozdania Komisji językowej Akademii Umiejętności. Tom V z trzema tablicami. Kraków, 1894. Skład główny w księgarni Spółki wydawniczej polskiej. (Treść: Mieczysław Łukowicz: Deklinacja i konjugacja w dziele M. Reja: Apocalypsis; W. Grzegorzewicz: O języku ludowym w powiecie przasnyskim; Władysław Matlakowski: Słownik wyrazów ludowych, zebranych w Czerskiem i na Kujawach; W. Grzegorzewicz: O mowie ludowej we wsł. Lwówku, w pow. garwolińskim; Romuald Koppens T. J.: O sposobach oznaczania spółgłosek miękkich w Psalterzu Floryjańskim; Zygmunt Paulisch: O pisowni i języku Kazań świętokrzyskich; Rafał Lubicz: Głosy polskie, zawarte w rekonisie z kazańiami łacińskimi z połowy XV w.; Bronisław Dembowski: Słownik gwary podhalskiej; Jan Bystron: Żywot św. Aleksandra, wznawcy i Żywot św. Eustachiusza męczennika. Druk krakowski z r. 1529).

Dział ekonomiczny. Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków 12 czerwca. Tendencja na głównych rynkach zbożowych tak w kraju jak za granicą od zeszłego tygodnia

znacznie się polepszyła; tutejsi młynarze jednak nie chcą się zgodzić na wyższe ceny, które sprzedający żądają; z tego powodu na dzisiejszym targu bardzo małe były transakcyje, a ceny nie uległy prawie żadnej zmianie. Płacono pszenicę białą 7-10 do 7-75 złr.; czerwoną 7— do 7-70 złr.; żółtą 7— do 7-65 złr.; żyto 5-90 do 6-20 złr.; jęczmień browarny 6-25 do 6-50 złr.; na kaszę 5— do 5-25 złr.; owies 6— do 7— złr. Wszystko za 100 kilogramów. Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Po przesileniu węgierskiem. Buda-Pesz 12 czerwca. Cesarz przyjmował wczoraj w południe członków Izby magnatów Franciszka Ziehego i Tassila Festeticsa, o godzinie 1 zaś po południu prezydenta ministrów Wekerlego. Onegdaj przyjął Cesarz członków Izby magnatów Gezę Szaparego i Csekonicza.

Buda-Pesz 12 czerwca. Cesarz odjechał do Wiednia wczoraj wieczorem o godzinie pół do 9. Na życzenie cesarza nie było oficjalnych pożegnań. Na dworzec przybyli jedynie: starszy żupan Beniczky, starszy burmistrz Rath i dyrektor policyi. Ludność zgromadzona na ulicach przyjmowała cesarza burliwymi okrzykami.

Buda-Pesz 12 czerwca. Według *Budap. Corresp.* dzisiejszy dziennik urzędowy zawiera ma jedenaście pism odrębnych odnoszących się do zmiany gabinetu węgierskiego. Hrabia Franciszek Esterhazy starszy, baron Zygmunt Uechtritz i były starszy żupan Zuber mianowani zostali dożywotnimi członkami Izby magnatów. Buda-Pesz 12 czerwca. Dziennik urzędowy ogłasza odrębne pisma cesarskie, dotyczące utworzenia nowego gabinetu, nominacyi trzech członków Izby magnatów, których nazwiska już podane, oraz uwolnienia z urzędu sekretarza stanu Berzevicy'ego. Ogłoszone także zostały trzy równoznaczne pisma odrębne, uwalniające z urzędu ministrów Csaky'ego, Bethlena i Tiszę i wyrażające im uznanie za niezamordowaną gorliwość w pełnieniu obowiązków służbowych.

Buda-Pesz 12 czerwca. Przed gmachem parlamentu zebrali się liczna publiczność, która żywymi okrzykami witała deputowanych i ministrów, a w szczególności Wekerlego i Szilagyi'ego. Izba deputowanych zapelniona szeszelnie. Powitany okrzykami: „Eljen!“ zabrał głos prezydent ministrów Wekerle i podał do wiadomości Izby nominacyi nowego rządu, a zarazem przytoczył powody dymisji poprzedniego gabinetu. Powodem dymisji było, iż korona nie zgodziła się na jedną z gwarancyi, które miały na celu zapewnienie przyjęcia ustawy o służbach i w Izbie magnatów, a mianowicie na zapowiedź ewentualnej nominacyi znaczniejszej liczby parów. Rząd obecnie jest upoważniony do oświadczenia, iż korona zgadza się z rządem co do politycznej konieczności reformy ustawy o służbach i że właśnie dlatego tej reformy sobie życzy. (Okłaski na prawicy, poruszenie w centrum). Rząd ma nadzieję, iż Izba magnatów ugnie się przed tą koniecznością.

Program nowego gabinetu pozostaje niezmieniony. Mowca prosi partję liberalną o dalsze poparcie, a opozycję o obiektywne ocenianie postępowań rządu. (Okłaski na prawicy). Justh i Apponyi domagają się wyjaśnienia, dla czego gabinet bez uzyskania żądanych gwarancyi objął rząd. Justh gani obydwaj, jako się ujawnili w ciągu przesilenia. Apponyi dodał, iż oświadczenie Wekerlego co do usposobienia Korony, nie daje żadnej rekompensaty za rzeczenie się gwarancyi. Przebieg przesilenia podniósł jeszcze brak zaufania mowy do rządu.

Tomasz Pechy oświadcza, iż odporne stanowisko dyssydentów w obec polityki kościelnej rządu nie doznało przez przesilenie żadnej zmiany. Karol Eötvös oświadcza w imieniu partyi niezawisłości, iż partya pozostanie wierna swoim zasadom i kościelną politykę rządu zawsze popierać będzie. Byłoby nieszczyściem dla kraju, gdyby partya reakcyjna przyszła do steru. Mowca oświadcza w końcu, że zaufanie w konstytucyjne usposobienie monarchy zostało jeszcze wzmożone przez przebieg przesilenia. (Żywe okłaski).

Ugroń omawia przebieg przesilenia i wyznacza prezydentowi ministrów i rządowi brak poszanowania parlamentaryzmu, ponieważ chcieli ograniczyć prawa jednej z dwóch izb parlamentu. Mowca wskazuje specjalnie na przykład Prus, gdzie Izba panów pięciokrotnie odrzucała służby cywilne. Mowca zapytuje, dlaczego partya liberalna przekształca utworzeniu gabinetu przez hr. Klunena, albo Banffy'ego i obstawała przy powołaniu Szilagyi'ego do gabinetu.

Smierć sułtana marokańskiego. Madryt 12 czerwca. Według prywatnej depeszy z Tangeru, rozszalał się tam pogłoska, że sułtan marokański umarł. Wiadomość ta sprawia sensację w tutejszych kołach politycznych. Rząd nie otrzymał dotychczas wcale oficjalnej wiadomości. Rzym 12 czerwca. Agencya Stefania donosi z Tangeru: Według wiadomości z wnętrza kraju, sułtan marokański umarł dnia 7 b. m. pomiędzy Marokko a Casablanca. Armia i ministrowie mieli

proklamować władzę syna sułtańskiego Abdela zikama. W obozie cesarskim, zarówno jak i w Casablance panuje spokój. Madryt 12 czerwca. Jest obawa, że w całym państwie marokańskiem nastąpią poważne zaburzenia, zwłaszcza zaś w okolicach hiszpańskich posiadłości, jak w Cencie i Melilli. Tanger 12 czerwca. Potwierdza się wiadomość, że sułtan marokański umarł pomiędzy Rabat a Marakesz. Armia proklamowała sułtanem Muleya Abdelaziza. Ciało dyplomatyczne jest zgromadzone w Tangerze. Londyn 12 czerwca. Jak donosi biuro Reutersa według wiadomości odebranych przez tutejsze firmy bankowe z Tangeru, śmierć sułtana marokańskiego przypisać należy zamachowi morderczemu.

Ud Administracyi „Czasu“ Zamiast wieńca na trumnę ś. p. księżny Marcelliny Czartoryskiej nadesłała Marya bar. Busł 10 złr. na zakład Brata Alberta. Na budowę kościoła św. Piusa w Berlinie złożono pod lit. W. M. Z. 1 złr. 25 ct.

NADESEANE. (Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Zakład wodolecznicy Dra W. Piaseckiego na Klemensówce w Zakopanem przyjmują goście do kuracyi przez cały rok. Cena za pokój z całem utrzymaniem i kąpielami wynosi dziennie od osoby 3—5 złr. według wyboru pokoju. (1405 3-3)

Wilhelm Fenz z powodu zmiany lokalu bardzo się poleca laskawym względom. (1818 12.)

W słynnej panoramie w Rynku przy linii A.-B. Rzym, w środę po raz ostatni. (1519)

Dr Władysław Harajewicz b. sekundarysz szpitala św. Łazarza w Krakowie ordynuje w sezonie letnim jak poprzednio w Maryenbadzie „Villa Belvedere.“ (887 6-10)

Staruszka 98-letnia Anna Szafranska, sierota opuszczona, pozostająca w strasznej nędzy, uprasza litosiwe serca o laskawe wsparcie. — Wszelkie datki dla tejże przyjmuje urząd parafialny lub gminny w Siedlcach obok Sęcza, p. Siedlece.

Na malowanie kościoła parafialnego w Myślenicach i kaplicy, w której się znajduje cudowny obraz M. Boskiej złożyli pp. X. prałat S. Walczyński, rektor Univ. Dr Zoll, W. Ambor z Wiednia po 10 złr. N. 100 złr., N. N. 20 złr., E. Knapezykowa 2 złr. 30 ct., X. Chęciński, Dr Opolski ze Lwowa, Dr Hrebenda, J. Oweński, A. Kwieciński, S. Kutrzeba po 5 złr., X. Borawski, N. N., I. Bienkowski, F. Dubler, T. Kwieciński, Dittloff po 2 złr., X. Łątka, Dr Stanko, E. Weiglowa po 1 złr.

Za które to ofiary niech Bóg stokrotnie wynagrodzi, a opieką swoją otoczy Matka Boska, przed której cudownym obrazem podpisany odprawi mszę św. za szlachetnych ofiarodawców. X. Dobrzański, proboszcz.

KURSA TELEGRAFICZNE. Wiedeń 12 czerwca, 2 godz. 30 min. po południu.

Table with 4 columns: Currency/Item, Price, Item, Price. Includes entries for Renten, Anglobank, Union, Bankverein, Akoye, etc.

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 12 czerwca.

Table with 4 columns: Currency/Item, Price, Item, Price. Includes entries for Banknoty, Renta, Akcyje, etc.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWA Michał Obyński.

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu“ ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie

Telefon Nr 50.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami Kantor wymiany filii c. k. uprzyw. gal. Banku hipotecznego w Krakowie, Rynek, L. 30. Zlecenia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.

Table with 4 columns: Kurs walut, papierów wartościowych, Wskazów 12 czerwca, Waluty, Papiery wartościowe. Lists various currencies and securities with their respective prices.

Table with 4 columns: Obligacje, Cennik lwowskiej izby handlowej, Kurs giełdy warszawskiej. Lists bonds and market prices for various locations like Lwów and Warszawa.

Table with 4 columns: Kurs giełdy wiedeńskiej, Renty, Obligacje, Listy zastawne i dłużne. Lists market prices for Vienna, rents, bonds, and loans.

Table with 4 columns: Priorytety, Akcyje, Waluty. Lists priority securities, stocks, and currencies.

Table with 4 columns: górnice Alpine Montan, Losy, Waluty. Lists mining shares, lottery results, and currencies.

### Nagrody pilności.

Wielki wybór książek oprawnych i obrazków, stosownych na premie dla dzieci wiejskich, dla szkół wyższych oraz dla pensjonatów, poleca

KSIEGARNIA KATOLICKA Dr Wład. Milkowskiego w Krakowie. (1445-4-6)

W połowie lipca wyjdzie z druku książka pod tytułem:

**Małe Nabożeństwo Mszalne,** ułożone na wzór *Parisien Romain*. — Format mały, wydanie staranne. — Kto złoży pieniądze przed ukazaniem się książki, otrzymamy ją o trzecią część taniej niż potem. Egzemplarz nieoprawiony ent. 6), potem ent. 90 oprawy . . . zlr. 1, . . . zlr. 1-50 w lepszej oprawie . . . 2, . . . 3— Przedpłatę przyjmuje **Zakład artykułów dewocyjnych Zajackowskiego, Kraków, Plac Maryacki.** (1515-1-3)

KSIEGARNIA, SKŁAD, WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH ORAZ GŁÓWNA EKSPEDYCYJA PISM PERYODYCZNYCH

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie Rynek A—B, Nr. telefonu 150, poleca **wielki wybór** książek w ozdobnych oprawach na

**„Nagrody pilności“**, polecanych przez Wysocką c. k. Radę szkolną krajową. (1499-1-3)

### Podziękowanie.

W imieniu gminy, ubogich i starców za przyjęcie w pomoc dobrowolnym datkiem w gotówce zlr. 200, na zakupienie domu na szpital i przytułek dla ubogich i starców w gminie naszej Sułkowie oddawna pożądanym, składamy za ten boży dar Przewielebnemu X. Antoniemu Opidowiczowi, Proboszczowi naszemu, serdeczne podziękowanie „Bóg zapłać.“ (1513) Sułkowie, dnia 12 maja 1894 r. Antoni Ciężkowski. Jan Bochenek. Józef Galus.

### Rządca ekonomiczny

żonaty, w sile wieku, z kilkudziesięcioletnią praktyką gospodarzą w renomowanych gospodarstwach Ks. Poznańskiego i Galicyi, obrabiany z wszelkimi gatunkami rolnictwa, poszukujący od 1 lipca b. r. posady. Łaskawe oferty uprasza przesyłać pod M. S. post. rest. **Podgórze.** (1517-1-3)

### K. Knorek i Spół.

Kraków, ul. Floryjańska 23, POLICA. **SARNINE** świeża na czesiel, ORAZ JP. (1561-1-1) **BULION** osobliwy z dziesięciu własnego wyrobu.

### Dom dwupiętrowy

z ogrodem jest do sprzedania przy ul. Topolowej Nr. 34. Wiadomość tamże. (1514-1-3)

### Gabryel Orzakiewicz, notaryusz w Bieczu,

poszukuje (1497-1-3) rutynowanego **Koncypienta.**

### Do wynajęcia od Igo lipca

trzy duże pokoje z balkonem, przedpokojem i kuchnią, na I. piętrze, naprzeciw Nowego Teatru — także mieszkalna na parterze i sklep. (1518-1-3)

### Poszukuję folwarku 50—80 mrg.

dobrej gleby, z inwentarzem marnym i żywym w dobrym stanie, w okolicy Krakowa, zaraz do nabycia. Pośrednictwo wykluczone. Oferty pod lit. E. S. przyjmuje **Administracja Czasu.** (1516-1-3)

### ZDOLNEGO

żonatego, 38 lat mającego, polecić może od dnia 1 lipca b. r. **Koerber w Dobierzynie, p. Białk, W. Ks. Poznański.** (1471-3-3)

### Przy ulicy Dietłowskiej.

**Teatr artystyczny i szczególności pod dyrekcją Karola Strohschneidera.** Dziś i codzień o godz 7 1/2 wieczór. **wielkie przedstawienie.**

Występ artystek i artystów pierwszorzędnych szczególności, między innymi najlepszego obecnego linoskoka **Karola Strohschneidera** na linie drucianej 20 metr. wys.

„Siła wiary“, dramat bez słów, wielka pantomima w 4 obrazach, przedstawiona przez całe towarzystwo. Blższe szczegóły w plakatach. Dyrektor teatru **Karol Strohschneider.** (1475-3-)

Czciońkami Drukarni „Czasu.“

### Na czasie!

KSIEGARNIA I DRUKARNIA J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie poleca **jedyne w swoim rodzaju REJESTRA EKONOMICZNE** Wincentego Cybulskiego

Wydanie czterdzieste, na dobrym papierze, w trwałej oprawie. — **Cena 2 zlr. 50 ct.**

Zwraca się uwagę, że tylko **Wincentego Cybulskiego** Rejestra ekonomiczne są oryginalną pracą ś. p. znakomitego agronoma, a wszystkie inne lichem naśladowictwem.

Również są na składzie

### Rejestra lasowe

J. Hobeckiego Wydanie trzecie, w oprawie. **Cena 1 zlr. 20 ct.** (1440-4-5) oraz (1440-4-5)

**wszelkie druki ekonomiczne** według najpraktyczniejszych wzorów sporządzone. Cenniki posyła się na żądanie.

### Pensjonat Wychowawczy

W najzdrowszej dzielnicy miasta, przy ul. Siemiradzkiej w Krakowie, znajduje się: **Pensjonat Wychowawczy** mający na celu **połączyć systematyczną naukę i domowe wychowanie ze zdrowiem ciała.**

Uczniowie szkół gimnazjalnych i realnych, tak prywatni jak i publiczni, znajdują w Zakładzie zdrowe utrzymanie i opiekę troskliwą. — Zakład pozostaje w ciągłym porozumieniu ze Szkołą, a nauka powierzona jest doświadczonemu Nauczycielom dokładnie obeznanym z planem i systemem naukowym szkół gimnazjalnych i realnych. Kierownik Pensjonatu jest z zawodu **pedagogiem i wychowawcą** mogącym się wykazać jaknajbardziej **niezależną rekomendacją** na **pięć pierwszych Domów Magnackich w kraju**, w których przez lat 15 z górą uczniów kształcił i wychowywał — niemało więc nabył doświadczenia w kierowaniu młodych serc i umysłów.

Zwraca uwagę JWch Rodziców i Opiekunów, iż w celu skutecznej pracy w kierunku wychowawczym, **przyjmuje corocznie tylko kilku doborowych uczniów**, dlatego upraszam o wczesne porozumienie się ze mną ustnie lub listownie pod adresem: (1498-1-20)

L. Glatman (Ludomir) w Krakowie, ul. Siemiradzkiej 5, na dole.

### Wysprzedaż

licytacyjna więcej dającym, za gotówkę, **reszty inwentarza żywego i martwego, gospodarczych sprzętów, materiałów i t. d.** w dniach **18, 19 i 20 czerwca b. r.** o godzinie 10 rano w **Ochmanowie**, stacya kolei Podgórza, 20 minut drogi, lub z Wieliczki. (1494-2-6)

### Woda do ust

wypróbowana, lepsza od wszelkich zagranicznych, wzmacniająca dziąsła, o bardzo przyjemnej woni i smaku, po cenie 70 ct. jedynie w aptece pod „Złotą Głową“ (942-6)

### L. Rosnera w Krakowie.

### NOWY WYNALEZEK

### PARFIA IXORA ED. PINAUD

Mydło . . . . . à l'IXORA  
Essencja dla chustek . . . . . à l'IXORA  
Woda toaletowa . . . . . à l'IXORA  
Pomadka . . . . . à l'IXORA  
Olejek . . . . . à l'IXORA  
Puder ryżowy . . . . . à l'IXORA  
Kosmetyk . . . . . à l'IXORA  
37, boulevard de Strasbourg, 37. (1426-)

### Piegi,

plamy wąrobiane i inne nieczystości skóry znikają już po 7 dniach zupełnie bezpowrotnie po używaniu **Beza Christoffa** znakomitego, nieszkodliwego **tremu z ambry**. Prawdziwy tylko w zielono zapieczętowanych oryginalnych słoikach po 80 ct. Główny skład dla **Lwowa** w aptece pod „srebrnym orłem“ **Zygmunta Ruckera**; w **Krakowie** w aptekach **E. Hellera** i **W. Hedyka**. (1380-2-20)

### Okna kościelne

artystycznie wykonane, od najdelikatniejszej malatury do zwykłego oszklenia w ołowiu, dostarcza po rzetelnych cenach i pod wygodnymi warunkami wypłaty (1065-8-10)

**M. Nerle w Wrocławiu**, malowania na szkle i szklarnia w ołowiu, Kaiser Wilhelmstrasse 30.

## Jaszczurówka w Tatrach.

Jedyna cieplica na ziemiach polskich tuż obok Zakopanego. Zalecona przez Tow. lekarskie jako tonizujące miejsce pobytu, odznaczona srebrnym medalem za wzorowe urządzenie kąpiele w basenach. Pokoje mieszkalne świeżo urządzone z komfortem przy zatrzymaniu dotychczasowych cen. Restauracja p. Górskiej w Zakopanem w pięknym budynku z dną salą balową i fortepijanem, przy skromnych cenach, daje smaczny wikt i zdrowe napoje. — **Uzdrowisko wśród lasów uroczyste ma śliczne spacery, przy wiejskiej swobodzie dostarcza wszelkich wygod.** Dla wygody gości i kierownictwa służba angażowana dyrektorka, która przyjmie zgłoszenia pod adresem M. Zemanek do 1 lipca w Krakowie ul. Zwirzyńska 29, później w Jaszczurówce p. Zakopane. Na wybornej drodze do Zakopanego kursuje własny omnibus, również można nająć wygodny powóz. Droga krajowa do Łysiej w obrębie zakładu zupełnie ukończona, ułatwia większe wycieczki. — **Taks karacyjnych niema!** — Sezon od 15 czerwca do 15 września. (1512-1-5)

Zarząd dóbr Poronin.

### ZAWIADOMIENIE.

### Fabryka wyrobów betonowych

pod firmą: **M. ZIELENIEWSKI**, inżynier, Kraków.

W imieniu masy spadkowej zawiadamiamy P. T. Interesowanych i Szan. Odbiorców, że wszystkie interesa jakoteż regulowanie rachunków załatwiają podpisani we fabryce masy zyn pod firmą: **„L. Zieleniewski, Kraków“** przy ulicy Krowoderskiej, dokąd Biuro przeniesionem zostało. (1424-5-5)

Leon Zieleniewski. Edmund Zieleniewski.

### !Nowość!

### Sulińska Kronen-Quelle.

Najdawniejszą i uznaną najulubieńszą węgierską wodą szczeniową jest **Sulińska Kronen-Quelle**. Soliński źródło mineralne położony nad rzeką Popradem w hrabstwie Szaryszkiewic, w odległości 10 minut od stacyi Żegiestów, cieszy się od r. 1836 corocznie zna zniejszym popkempem i wziętością. Woda ta rozsyłana jest obecnie w zgrabnych silnych ciemnozielonych butelkach cało, 1/2 i 3/4 litrow.

**Sulińska Kronen-Quelle** pijana z wem lub sokiem owocowym, jest nadzwyczajnie rozpowszechniona i uznana jak znakomity napój orzeźwiający. Prócz tego oddaje znakomite usługi w przewlekłych niezbytach żołądka, niezbytach krtni, cierpieniach przyrzędów moczowych, niezbytach pęcherza, blednicy, angielskiej chorobie i dolegliwościach goścących. **Podczas cholery** okazała się szczeniową wodą sulińską jako najpewniejszy środek ochronny i leczniczy.

Główny skład w **Krakowie** mają **J. Hanak**, właściciel drogueryi przy ulicy Szweskiej 1. 5, **J. Wentzl** w rynku gł. i apt. **K. Wisniewski** przy ul. Floryjańskiej. (1431-4-8)



Najtańsze i najlepsze oparkantenia z cynk, stal, kolczast, drutu do parkanów, tudzież wszelkie inne gatunki cynk, i amolowanych drutów do parkanów, dostarcza firma **Friedrich Bruno Andric's Söhne, Brauk a. d. Mur, Steiermark.** Pudlingarnia i fryszarka, stalownia **Martina**, walcownia żelaza i druciarnia, fabryka sztyftów drucianych i nitów. (194-30-50)

### C. k. uprz. patent. opaska przepuklinowa

bez sprężyny na ciele, z peletową sprężyną do kręcenia. Te cakiem **nową** konstrukcją mogą spokojnie każdemu cierpiącemu na przepuklinę, dotkniętemu nawet najwięksem i zastarzałem cierpieniem, a zajętemu ciężką robotą, jak najlepiej polecić, gdyż te opaski przy puklinowej można nosić bez trudności **dzien i noc**, co daje najpew. skutek. Pochwalne pismem uznania lekarskich powag może każdy przejrzyć. Podanie miary: 1. Objętość w centim. około ciała mierzona w kierunku miejsca przepukliny 2. Podanie, i a której stronie jest przepuklina, na praw. lewej lub po obu stronach 3. Wielkość mniej więcej przepukliny n. p. jąka kurzego, jąka gęsięgo lub jak pięść i t. d.

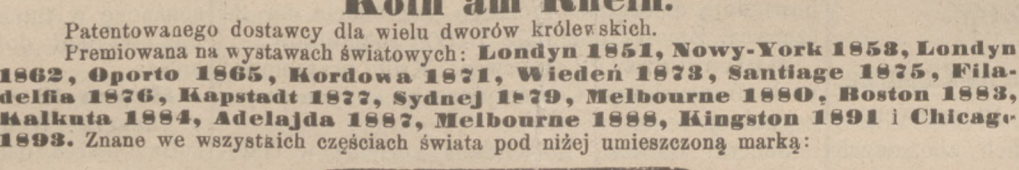
Jednostrońno . . . sztuka 5 zlr. 50 ct. Obustronne . . . . . 10 — —

Ilustrowany opis użycia na żądanie darmo. **Pępkowa opaska przepuklinowa bez sprężyny na ciele.** Opaski na ciele z pelotą pępkową, Pończochy przeciw kurczowem itp. Rozsyłka punktualnie za zaliczką. (737-14-30)

**O. Neupert Nachf., fabryka bandażów** w **Wiedniu, I. Graben Nr. 29** (w podwórku).

### Johann Maria Farina, Jülich's-Platz Nr. 4. Köln am Rhein.

Patentowanego dostawcy dla wielu dworów królewskich. Premjowana na wystawach światowych: Londyn 1851, Nowy-York 1853, Londyn 1862, Oporto 1865, Bordo 1871, Wiedeń 1873, Santiago 1875, Paryż 1876, Kapstadt 1877, Sydney 1879, Melbourne 1880, Boston 1883, Białka 1884, Adelajda 1887, Melbourne 1888, Kingston 1891 i Chicago 1893. Znanie we wszystkich częściach świata pod niżej umieszczoną marką:

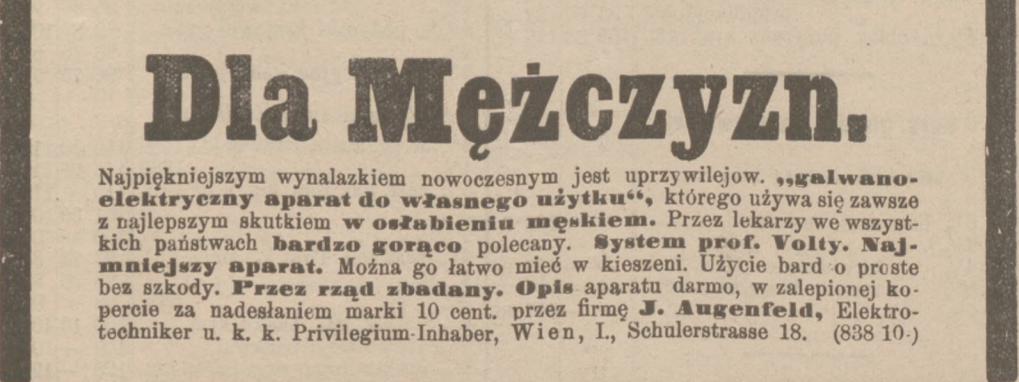


Konsumentów chcących otrzymać **prawdziwą wodę kolonijską destylowaną podług oryginalnej recepty wynalazcy mego przodka**, proszę bieżąc dokładnie na powyższą markę, o az na firmę, zwracając oraz uwagę na dobrabianie mego marki i nazwiska, o czem opublikowałem w pismach austro-węgierskich. (1365-2-3)

Do dostania we wszystkich lepszych handlach austro-węgierskich.

### Dla Mężczyzn.

Najpiękniejszym wynalazkiem nowoczesnym jest uprzywilejow. „**galwanoelektryczny aparat do własnego użytku**“, którego używa się zawsze z najlepszym skutkiem w **osłabieniu męskim**. Przez lekarzy we wszystkich państwach **bardzo gorąco** polecany. **System prof. Volty. Najmniejszy aparat**. Można go łatwo mieć w kieszeni. Użycie bard o proste bez szkody. **Przez rząd** zbadany. Opis aparatu darmo, w załączonej kopercie za nadesłaniem marki 10 cent. przez firmę **J. Augenfeld**, Elektro-techniker u. k. k. Privilegium-Inhaber, Wien, I., Schulerstrasse 18. (838-10-)



Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

### SPORT!

### Lakier, Kremy i Pastę do odnawiania i odświeżania złotych bucików

Reim i Friedrich w Krakowie, ul. Floryjańska Nr. 45.

### Memoroidy

leczą się radykalnie przez użycie **Pigulek i Maści Dra Lebel** w Paryżu. 45 lat powodzenia. — W Krakowie w aptekach **PP. J. Trauczyńskiego (J. Śleszczyńskiego)**, **K. Wisniewskiego, Redyka** i **E. Hellera**; w **Lwowie** w aptekach **PP. P. Mikolascha, Ruckera** i **Wiewiórskiego.** (6-24-)

### Realność

przynosząca 8%, jest do sprzedania. Potrzeba gotówki 4000 zlr. — Adres: **Gibas, Kraków, ul. Zaczisze 5, II. piętro.** (1469-3-4)

### Zgubiono zegarek srebrny

Remontoir-Ancre otwarty, męzki, z uszkiem do nakręcania, bez łańcuszka, d. 6 czerwca. — Oddawcę uprasza się o zwrot za **wynagrodzeniem**. **Podgórze ul. Salinarna** pod Nr. 5 do pana **Mieczysława Starzewskiego.** JP. (1511-2-2)

### DONIESIENIE.

Mam zaszczyt donieść Szan. Publiczności, że rozszerzyłem i odnowiłem mój **Zakład Fotograficzny** w **Krakowie, ul. Podwale 14,** pod własną firmą **K. Zelechowski**

z możliwym koa fortem, wprowadzając przytem wszelkie nowości odnoszące się do sztuki fotograficznej. Mimo tak znacznych zmian i kosztów **CENY ZNIŻAM**, mam przeto nadzieję, że Szan. Publiczności zechce mnie i nadal swoim zaufaniem obdarzyć. JP. (1095-15-15)

K. Zelechowski, artysta malarz-fotograf.

### Zawiadomienie.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż z dniem 5 b. m. **objąłem restaurację w browarze p. J. A. Johna przy ulicy Lubiec.** Staraniem mojem będzie wszelkim wymaganiom Szanow. Publiczności zadość uczynić, przez podawanie zdrowych i smacznych potraw, po cenach umiarkowanych.

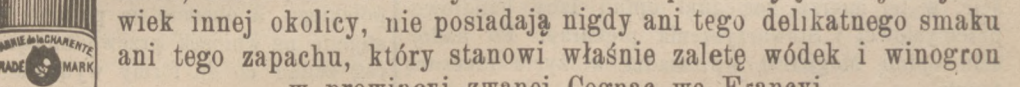
Nadto dodać muszę, iż posiadam piwnicę zaopatrzoną w wszelkie gatunki win tak krajowych jak i zagranicznych. Za rzetelną i szybką usługę ręczę. JP. (1486-2-3)

Z uszanowaniem **Jan Sowa, restaurator.**

### PRAWDZIWIY KONIAK MATIGNON

pochodzi z przedstytowania wina czystego z winogron zbieranych w okolicach miasta Cognac. To właśnie stanowi jego smak i wyższość, albowiem wódki wyrabiane z win pochodzących z jakiegokolwiek innej okolicy, nie posiadają nigdy ani tego delikatnego smaku ani tego zapachu, który stanowi właśnie zaletę wódek i winogron w prowincyi zwanej Cognac we Francyi.

**Prawdziwy cognac Aleksandra Matignon & Cie** w Cognac. We **Lwowie** dostać można u pp. **Hausera** i **Bienieckiego.** W **Krakowie** w handlu p. **Ant. Hawelki** i w głównych handlach win i likierów. (1374-2-9)



### Rymanów Zakład zdrojowo-kapeliowy,

w uroczej dolinie Karpackiej nad rzeką Tabą, otoczony lasami szpilkowemi. Źródła Jodo-browne, sól lit i kwas węglowy zawierające. Woda używana w chorobach skrofulicznych szczególnie z anemią „braktem krwi“ połączonych, ponieważ prócz działania przeciw skrofulom odżywia organizm i wzmacnia, dla wiekłej ilości żelaza i kwasu węglowego, który zawie a. Używa się w chorobach cęz, gardła, chorobach błon śluzowych, chorobach kości, obrzmieniach i stwardzeniach, chorobach włosów i stawów, w niektórych chorobach nerwowych.

Zakład oddalony 8 kilometrów od stacyi Kolei państwowej „transwersalnej“ Rymanów. Lekarz zakładowy **Dr. J. Dutkiewicz**, prócz niego zawsze ordynują i inni lekarze.

Pieczka, telegraf, rzeźnia, piekarnia, mlecarnia, dwie restauracje, sklep korny i galant. ryjny w mieście.

Kaplica w której się Msza św. w obu obrządkach odprawia.

Sezon kąpielowy dziei się na trzy okresy: I. od 20 maja do 20 czerwca, II. od 20 czerwca do 20go sierpnia, III. od 20go sierpnia depokąd pogoda i łagodna pora sprzyja. W p. pierwszym i ostatnim sezonie mieszkanca łądzące własnością zakładu o 1/2 części tańsze, wśród sezonu muzyka zakładowa, przegrzewa dwa razy dziennie. W wielkiej sali balowej cworca gościnnego odbywają się w niedziele zabawy z tańcami, a czasem i wśród tygodnia, oraz koncerty, teatru itp.

Woda, sól, ług i maśl leczniczy; rosyją się na żądanie natyehmiast. Składy główne w dy i przetworów mineralnych utrzymują we **Lwowie** W. Wiewiórski aptekarz, w **Krakowie** W. Wszelawski aptekarz.

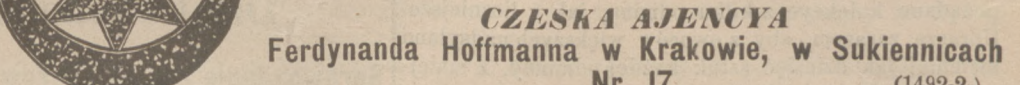
Ws ektie chłjsniemi i broszurki rozsyła Dyrekcya zakładu zdrojowo Kąpielowego w Rymanowie.

**N. B. Po wszelkocznej ulęsce powodzi, zupełnie i całkowicie już zakład odnowiony**, tak że żadnego śludu S anowni g. scie nie zastaną i owszem o wiele zaajdą zakład upiększony, mosty p ekne nowe, a rzeka Tabą fundamentalnie zabezpieczony, że i największej wody już się obawiać nie p trzeba. (126-4-4)

(Przed uk nie będzie plan-onym)

### Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:

GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp. **CZESKA AJENCYA** Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie, w Sukiennicach Nr. 17. (1492-2-)



### Składy nasze:

W Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka 1. 9, w Przemyslu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Bielsku (Bielsku) w Opawie, w Kzeszowie, w Jarosławiu, w Stanisławowie.

**Heilmann Kohn i Synowie**, ul. Grodzka, 1. 9. I. p. (742-38-)

Tylko we filii wiedeńskiej **Heilmanna Kohna i Synów** w **Krakowie, ul. Grodzka 1. 9, I. piętro,** dostac można **najtaniej** najmodniejsze i najlepsze **Ubrania męskie i dziecięce** z **materyj krajowych i zagranicznych.**



Rządca Drukarni **Józef Łakociński.**